

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 37

ROK 4

Warszawa, niedziela 11 września 1938 r.

Cena 10 groszy
numeru

Opiata pocztowa
uiszczona gotówką

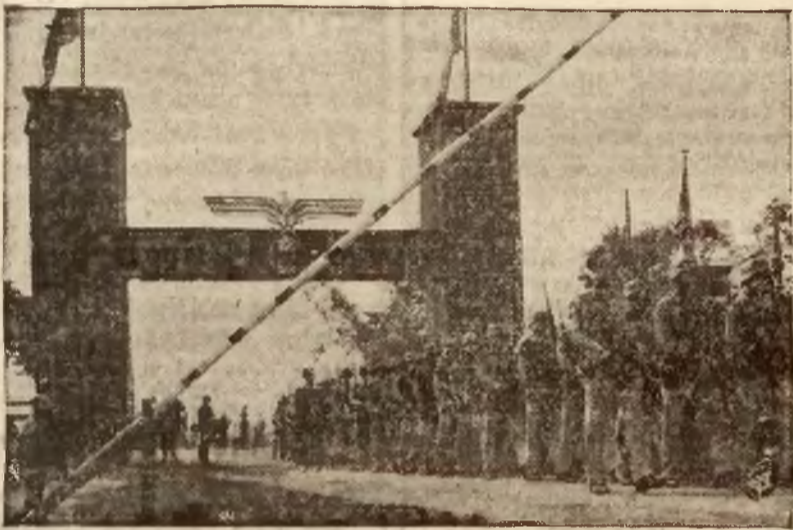
Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

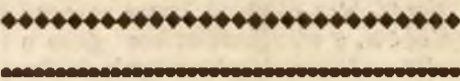


W katedrze kieleckiej odbyła się konsekracja nowego ordynariusza tej diecezji ks. biskupa dr. Czesława Kaczmarka

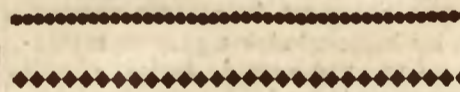
Na zdjęciu — nowy ordynariusz kielecki ks. biskup dr. Kaczmarek kroczy pod baldachimem w asyście duchowieństwa i przedstawicieli władz do kościoła katedralnego, w którym z rąk arcybiskupa Cortesi'ego otrzymał sakrę biskupią



W związku z kongresem partyjnym w Norymberdze, reprodukowujemy zdjęcie, przedstawiające moment uroczystego wjazdu do bram Norymbergi oddziałów wojsk niemieckich.



Królowa holenderska Wilhelmina obchodzi 40-lecie swego panowania. Z okazji tej rozpoczęły się na terenie państwa holenderskiego wielkie uroczystości jubileuszowe, na cześć królowej, której dewiza było zapewnienie swym poddanym dobrobytu. — Na zdjęciu podobizna popularnej królowej - jubilatki.



UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI W SĘPOLNIE.



W Sępólnie na Pomorzu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wdzięczności Ludu Kraińskiego, wzniesionego dla uczczenia 20-jej rocznicy odzyskania niepodległości. — Zdjęcie przedstawia nabożeństwo, które u stóp nowodsłoniętego pomnika odprawił J. E. ks. biskup morski Okoniewski.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO



W poniedziałek nastąpiła uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego. Młodzież szkolna wysłuchała nabożeństw, po czym udała się po raz pierwszy po wakacjach do swych klas

Na zdjęciu — uczennice jednej ze szkół warszawskich udają się ze sztandarem szkolnym na nabożeństwo.

LIST PASTERSKI

J. E. ks. kardynał Kakowski skierował swój ostatni List Pastorski pod adresem młodzieży polskiej. Nie jest naszym zwyczajem brać tego rodzaju orędzia dostojników Kościoła za podstawę dyskusji politycznej. I dzisiaj nie o dyskusję nam chodzi. Przeciwnie! Pragniemy zaznaczyć zgodność naszych poglądów nie tylko na to, co jest ściśle religijno - kościelne (pod tym względem rozbieżność zdań jest z góry wyłączone), ale także na to, co ma zasadnicze znaczenie dla ideologii politycznej.

Pewne czynniki postronne, niekatolickie (powiedzmy wyraźnie: żydowskie), starały się wytworzyć sztuczny konflikt między hierarchią Kościoła, a prądami narodowymi na tle zasadniczych pojęć o narodzie, o rasizmie itp. My tę obłudną robotę wrogów Kościoła demaskowaliśmy u samych korzeni, ale mąciociele nie zaprzestali

swjej niecnej, podjudzającej propagandy.

List Pastorski J. E. ks. kardynała Kakowskiego ma — oprócz innych zalet — także i tę zaletę, że jasno i wyraźnie oświetla to, co inni chcieliby zagmatwać i zaciemnić. Po przytoczeniu słów Ojca św. o wybujałym nacjonalizmie, dodaje J. E. ks. kardynał Kakowski takie zasadnicze uwagi od siebie:

— „Niech nikt jednak nie sądzi, jakoby stąd miało wynikać, że nie mamy bronić swoich praw narodowych, wytworzyć własnej odrębności narodowej, zabiegać o własne korzyści narodowe, lub że mamy zezwalać, aby inny naród, czy inne narody opanowały nas czy to gospodarczo, czy to kulturalnie, czy to terytorialnie: stąd się nasuwa ten wniosek jedynie, że w walce o własne narodowe prawa nie powinna być zagubiona prawda katolicka i wypaczona chrześcijańska nasza tradycja...” —

Nacjonalizm polski, który wyrósł z

łona katolickiego narodu, ma w sobie wszystkie pierwiastki katolickiej przeszłości tego narodu. Gdyby się od nich oderwał, to równocześnie oderwałby się od najgłębszych wartości duchowych, tkwiących w narodzie naszym. Wtedy — ten nowy nacjonalizm przestałby być nacjonalizmem polskim, straciłby bowiem fundament, zbudowany przez tradycję.

Nacjonalizm polski, przez nas reprezentowany, rozumie to doskonale, że Kościół jest — pod względem organizacyjnym — instytucją starszą, niż narody i państwa europejskie, że zatem ta ponadnarodowa i ponadpaństwowa instytucja jest w czasie i przestrzeni zbyt wielka, by się zmieścić całkowicie i wyłącznie w dziejach i granicach jednego państwa i jednego narodu.

Dalej — nacjonalizm polski, przez nas reprezentowany, rozumie to także bez zastrzeżeń, że misją Kościoła katolickiego jest moralne gromadzenie pod swoimi skrzydłami wszystkich narodów i państw, aby była... jedna owczarnia i jeden Pasterz. Jest to misja łagodząca tarcia i walki, wynikająca z wyznawania przez niektórych ludzi zasady: homo homini lupus (człowiek jest dla drugiego człowieka wilkiem).

Rozumiejąc istotę i misję Kościoła katolickiego, określamy swój stosunek do tego zagadnienia w sposób następujący: Kościół katolicki, jako stróż nauki Chrystusowej i jako organizacja wyznawców tej nauki — nie zmieści się w żadnym nacjonalizmie — nato-

miast nacjonalizm polski, jako wykwit ideowy katolickiego narodu, zmieścić się może i rzeczywiście się mieści w Kościele katolickim, znajdując w nim — ze wszystkimi konsekwencjami — najwyższy autorytet religijny, który towarzyszył i towarzyszy dziejom narodu polskiego od samej kolebki.

W wielkiej rodzinie narodów jedne narody były starsze, inne młodsze. Weszliśmy teraz w okres dziejów, w którym narody młodsze dojrzewają w szybszym tempie, szukając dla siebie miejsca wśród narodów starszych. Te dojrzewające młodsze narody pragną również uwolnić się od nieproszonej patronów czy pomocników, którzy okazują się najczęściej zwykłym wyzyskiwaczami lub pasorzytami. Te procesy dojrzewania młodszych narodów i szukania samodzielnych, warsztatów dziejowej pracy w niezależnych (gospodarczo i politycznie) organizacjach państwowych — spotykają się z oporem i działaniami hamującymi ze strony tych, co zawsze chcia-

by żyć według zasady: beati possidentes i dlatego bronią swojej przewagi gospodarczej, politycznej, kulturalnej itp.

Kościół katolicki nie może zakazywać młodszym narodom dążeń i działań, zmierzających do odzyskania tego, co utraciły, i do zdobycia tego, co daje pełną dojrzałość narodową i państwową. Kościół nakłada tylko na swoich wiernych obowiązki, by to swoje twórcze i czynne życie rozwijali w myśl przykazań etyki katolickiej — co dla każdego katolika jest taką oczywistością, że jej uzasadniać nie trzeba.

List Pastorski J. E. ks. kardynała Kakowskiego jest radosnym dowodem, że daremne były wysiłki mąciocielei i wrogów Kościoła, by doprowadzić do rozdzwiewu (a może i konfliktu) między hierarchią kościelną, a polskim nacjonalizmem. Te wysiłki spełzły na niczym. Wrogowie nauki Chrystusowej nie będą triumfowali.

Kara nałożona „hurtem” na narodowców

Toruń, we wrześniu.

W dniu 29 czerwca rb. w Nakle odbył się diecezjalny zjazd Akcji Katolickiej z udziałem J. Em. ks. kard. Hłonda. W uroczystościach, jakie się z tej okazji odbyły, a więc i defiladzie brali także udział miejscowi, a także przyjeźdźni z sąsiedniego pow. sępoleńskiego narodowcy.

Obecnie starosta pow. sępoleńskiego ukarał grzywnymi w wysokości od 5 do 25 zł członków Stron. Narod. z Więc-

borka i Sypniewa za to, że wówczas w Nakle występowali w bluzach i beretach. Ciekawym jest to, że mandaty karne otrzymali nawet ci członkowie S. N., którzy wprawdzie w uroczystościach rakiel-skich udział brali, ale nie byli umundurowani. Zachodzi tu więc zdaje się wypadek nałożenia kary „hurtem”, co z naszym prawodawstwem przewidującym jedynie tak winę jak i karę indywidualną, jest zupełnie sprzeczne. Odpowiedzialności zbiorowej nie znają państwa cywilizowane.

Żyd — dyrektor towarzystwa akc. aresztowany pod zarzutem poważnych nadużyć

Wywiadowcy Stołecznego Urzędu Śledczego aresztowali Jakuba Krajkenmana, rączelnego dyrektora „Tow. Akc. Quebracho”, fabryki ekstraktów garbar-skich, mieszczący się w domu nr. 6 przy ul. Rybaki.

Aresztowanie dokonano na skutek złożenia skargi przez pełnomocnika jednej z firm zagranicznych, mającej siedzibę w Gdańsku, która ma być poszko-

dowaną na kilkanaście tysięcy funtów szterlingów.

Osadzony w areszcie Krajkenman, zajmujący luksusowy apartament przy ul. Frascati nr. 6, zażądał lekarza, twierdząc, że jest chory na serce.

Aresztowanie naczelnego dyrektora „Tow. Akc. Quebracho” wywołało w sferach przemysłowych zrozumiałe wrażenie. (a)

Ustrój kantonalny w Czechosłowacji ma być ogłoszony orędziem prezydenta republiki?

Agencja Telegraficzna Express donosi o następujących dalszych koncesjach rządu czechosłowackiego dla grup mniejszości narodowych. Informacje podajemy na odpowiedzialność agencji:

Rozmowy polityczne prowadzone w Pradze w ciągu ostatnich dni posiadają charakter poufny. Pomimo to treści tych pertraktacji zaczyna, również w opinii publicznej, przybierać formy konkretne.

Podstawy, na których rokowania z Niemcami sudeckimi mają być na nowo podjęte, dadzą się w ogólnych zarysach określić następująco.

USTRÓJ KANTONALNY.

Rodzajem tego projektu jest wprowadzenie ustroju kantonalnego. W ustroju tym miejsce dotychczasowych krajów Czech, Moraw, Śląska, Słowacji i Rusi Przykarpackiej zajmie szereg kantonów, których liczba nie została jeszcze całkowicie ustalona. W rachubę wchodzi 23 kantony. Mają one posiadać możliwie jednolitą strukturę narodowościową. Znajdą się zatem wśród tych kantonów również niemieckie, względnie węgierskie i słowackie Kantony te mają być jednostkami autonomicznymi.

Rozważane jest skupienie kantonów niemieckich w jeden związek kantonalny, ostateczna decyzja jednak w tym względzie nie została jeszcze powzięta.

Jeżeli w nowo powstać mających kantonach znajdować się będą inne grupy narodowościowe, to grupy te otoczone zostaną specjalną ochroną. Zasada ta odnosi się zarówno do grup czeskich w kantonach niemieckich, jak i do grup niemieckich w kantonach czeskich. To samo dotyczy również innych grup narodowościowych nie-czeskich.

3 MIESIĘCZNY TREUGA DEI.

W związku z ustrojem kantonalnym rząd czechosłowacki opracował projekt, w którym jednakże należy rozróżnić zasadę podstawową i sposób przeprowadzenia tej zasady. Ustalona zasada podstawowa projektu rządowego jest podział republiki na kantony. Sposób przeprowadzenia tej zasady ma być przedmiotem specjalnych rokowań.

Przedyskutowanie zagadnienia tak skomplikowanego, zarówno pod względem prawnopństwowym jak i prawnoadministracyjnym musiałyby być stosunkowo dużo czasu. Aby umożliwić dokładne przedyskutowanie tego projektu oraz sposobu jego przeprowadzenia rząd czechosłowacki zamierza zaproponować partii Niemców sudeckich względnie innym grupom narodowościowym 3-mies. Treuga Dei (pokój Boży).

„KONCESJE NATYCHMIASTOWE”

Ze względu na to, że taka propozycja mogłaby być uważana przez grupy narodowościowe, na podstawie ich dotychczasowych doświadczeń, za manewr taktyczny mający na celu odwleczenie sprawy, oraz uwzględniając, że propozycja ta spotkałaby się z tego powodu z niedowierzaniem grup narodowościowych. — rząd czechosłowacki zamierza, dla polepszenia atmosfery politycznej, zrealizować „program natychmiastowy” obejmujący szereg koncesji. Ten program natychmiastowy będzie zawarty w 7-miu

punktach, wśród których znajduje się realizacja już danych obietnic, względnie wypełnienie koniecznych żądań Niemców sudeckich oraz innych grup narodowościowych.

7 PUNKTÓW.

Program ten obejmuje między innymi:

a) Ustawowe zafiksowanie procentowego udziału grup narodowościowych w administracji,

b) Wobec tego, że dotychczasowy udział grup narodowościowych w administracji odbiega znacznie od stosunku procentowego, procentowe kwoty przypadające na poszczególne grupy narodowościowe przy przyjmowaniu nowych urzędników i pracowników, byłyby wyższe niż to odpowiada narodowościowemu, kluczowi procentowemu, celem wyrównania tej rozbieżności, jaka istnieje pomiędzy obecnym stanem rzeczy, a stosunkiem procentowym.

c) Rozdział według narodowości wydatków państwa we wszystkich tych dziedzinach administracji, w których rozdział taki jest praktycznie możliwy. Tu wchodziłoby w rachubę przede wszystkim wydatki państw w dziedzinach: społecznej, kulturalnej i gospodarczej. Natomiast budżet zbrojeniowy nie zostałby objęty takim rozdziałem.

e) Nowa reglamentacja ustawy językowej, która nastąpiłaby pod inną postacią, aniżeli to było planowane w projektach wręczonych grupom mniejszościowym wraz z t. zw. statutem narodowościowym.

f) Zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej, o ile to możliwe zagranicą, która ma zostać użyta na odbudowę, względnie modernizację zakładów przemysłowych posiadanych przez Niemców sudeckich.

g) Udzielenie samorządu kulturalnego poszczególnym grupom narodowościowym, lecz również poza ramami kantonów, z uwzględnieniem grup o innej narodowości, włączonych do danych kantonów.

ORĘDZIE PREZYDENTA.

Program ten — „koncesje natychmiastowe”, propozycja rozjemstwa, projektu zmiany ustroju republiki na ustrój kantonalny — ma zostać ogłoszony w orędziu prezydenta republiki czechosłowackiej, przez co cały projekt uzyskuje poparcie autorytetu prezydenta i rządu.

Celem tego orędzia jest prócz tego zatarcie wrażeń, jakoby między prezydentem a rządem istniała różnica zdań.

d) Zniesienie aparatu czeskiej policji państwowej w nie-czeskich kantonach.

Dekret rządu włoskiego

Na czele Rzymu stał kiedyś przed wojną Żyd, dr. Nathan, jako burmistrz „wiecznego miasta”. Duma wielka rozpieła serca Żydów, gdy patrzyli, jak człowiek ich plemienia stał się najwyższą figurą samorządową w stolicy włoskiego mocarstwa, która była równocześnie siedzibą Namiestnika Chrystusowego.

Dr. Nathan, jako burmistrz Rzymu, nie zasklepał swojej energii w czterech ścianach ciasnego gabinetu, lecz patronował także poczynaniom szerszym. Pod jego patronatem odbywały się częste demonstracje przeciwko Papielowi, podczas których padały wrocie okrzyki: „Precz! Precz!”. A trzeba pamiętać, że sternicy Kościoła katolickiego byli wówczas „wieźniami Watykanu”; po przywdzianiu tiary papieskiej nie wychodzili nigdy poza obręb watykańskich murów.

Antypapieskim demonstracjom rzymskim wtórowała radośnie prasa żydowska całego świata, domagając się rozdziału Kościoła od państwa, wypędzenia wszystkich zakonów katolickich (a przynajmniej Jezuitów) i konfiskaty majątków kościelnych. Celem stworzenia przychylniej atmosfery dla tych żądań — rozrzucono

po świecie obrzydliwą „literaturę”, zohydżając dogmaty, duchowieństwo i wiernych.

Kto gromadził gadzinowe kapitały na tę walkę z Kościołem? Czy wśród społeczeństwa żydowskiego znalazły się jakieś poważniejsze koła, któreby potępiły tę szatańską robotę? Czy znalazły się jakieś publiczne instytucje żydowskie, któreby wystąpiły w obronie honoru Kościoła katolickiego i jego Głowy? — Gdzieś tam czasem odezwał się jakiś słaby głos, który jako wyjątek potwierdzał ogólną regułę...

Żydowskie koła światowe były zadowolone z tego, że na czele Rzymu stał Żyd, który mógł się odgrażać Papielowi, zamkniętemu w murach Watykanu. Była to postępową, nowoczesną „sprawiedliwość”.

Od owego czasu nastąpiły w Rzymie wielkie zmiany, które doprowadziły aż do dekretu rządu faszystowskiego, zapowiadającego wydalenie z granic kraju wszystkich Żydów, którzy znaleźli się we Włoszech jako obcy przybyśce po roku 1919-tym. I może się doczekamy takiego widoku, że Żydzi urządzą znowu uroczysty pochód pod mury Watykanu, lecz nie będą tam już krzyczeli: „Precz!”, nie będą pięściami krzyżili Ojcu św. Przewodnicze! Skierują do niego pokorną prośbę, aby ich wziął w obronę przed surowymi zarządzeniami władz włoskich. Może nawet oskarżą faszystów, że są złymi katolikami...

Gdyby ktoś twierdził, że to jest w ogóle niemożliwe, to temu sceptykowi przypominamy, że w okresie przedhitlerowskim Żydzi w Berlinie głosowali także na katolickie Centrum (i na socjalistów oczywiście!). Niestety, przywódca Centrum, dr. Brüning, przyjął te głosy (nie było ich dużo), umieszczając równocześnie na liście kandydatów jednego Żyda.

Ten błędny krok dr. Brüninga zniechęcił wielu katolików do polityki Centrum, przysparzając zwolenników hitlerowcom. Może i w Rzymie zafiarują Żydzi swoje usługi jakiejś katolickiej grupie opozycyjnej przeciw faszystom?

Teoretycznie byłoby to możliwe, ale praktycznie jest to już całkowicie spóźnione. W skrytej i chytrej duszy żydowskiej nauczyli się już ludzie czytać, jak w księdze. Już im nikt nie wierzy! Rząd angielski np. zachowuje się w stosunku do Żydów bardzo grzecznie, lecz jest to grzeczność kupa i cka. Lekarze angielscy natomiast wypowiadają się jawnie przeciwko wpuszczeniu Żydów do Anglii...

Dekret rządu włoskiego jest dowodem, że już drugie mocarstwo w Europie weszło na tory obrony kraju przed rozkładowymi wpływami żydowskimi. Fakt ten ma wielkie znaczenie. Front, na którym Żydzi muszą walczyć, rozszerza się coraz bardziej.

Jakie następstwa może wywołać dekret włoski w Polsce? — Sądźmy, że wielu z wydalonych Żydów włoskich nagle sobie przypomni, że Polska była ich ojczyzną! Pod tym względem historia jakby się powtarza: Polonia paradusim Judaeorum! Polska staje się — mimo wszystko — rajem dla Żydów. Jak przed wiekami — zjeżdżają do Polski rzesze żydowskie z innych krajów. Czy „obrona państwa” przed tymi przybyszami jest zorganizowana?

Nadeszła już ostateczna pora, aby o tym zagadnieniu pomyślano także tam, gdzie o tym powinno się myśleć z obowiązku i urzędu.

Zastrzyki dla Ligi Narodów

Nieszczególne są horoskopy, pod którymi zbiera się 19-ta sesja Ligi Narodów. Obrady jej odbędą się w przyszłym tygodniu w Genewie. W tym czasie trwać będzie zapewne jeszcze zatarg czechosłowacko-niemiecki — Liga jednak nie będzie o nim decydować. Sprawa ta nie została wpisana na porządek dzienny zgromadzenia. Liga Narodów nie jest w stanie rozstrząsać wielkich problemów polityki międzynarodowej, musi ograniczyć się do spraw mniejszej i małej wagi, by usprawiedliwić swe trwanie. „Waż morski” jeziora lemańskiego, problem „redukcji i ograniczenia zbrojeń” — znajdzie się oczywiście znowu na stole obrad, bodaj poto tylko, by ciągłością swego istnienia zadokumentować, że nie w tym miejscu i w warunkach swej politycznej atmosfery może być rozstrzygnięty.

Bezowocność najbliższego zgromadzenia jest oczywista już dzisiaj i nie jest kwestionowana. Liga będzie obradować pod znakiem wojny, wiozącej nad Europą, a najbardziej zaprzysiężeni zwolennicy metod ligo-wych (działania zbiorowego) nie nie działają przeciw niebezpieczeństwu — jeżeli nie dojdzie do porozumienia bezpośredniego między Pragą i Berlinem.

Przykładem postępującego paraliżu kolektywizmu ligo-wego jest zapowiedź państw skandynawskich, złożona w oświadczeniu szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Sandlera z ubiegłej niedzieli. Minister Sandler zapowiedział w chwili nader krytycznej dla Europy, że państwa skandynawskie „zastrzegają sobie pełną swobodę działania w zastosowaniu sankcji” — by zabezpieczyć

sobie odsunięcie się od ewentualnych celów.

Państwa te i inne, niezwiązane sojusznymi, postanowiły uznać „system sankcji w praktyce za nieobowiązkowy” — i w tym kierunku działały w Genewie. Państwa te nie chcą być wciągnięte w rozgrywki między wielkimi mocarstwami, a odsuwając od siebie obowiązki poddania się przymusowi kolektywizmu sankcyjnego pragną uchronić Ligę przed dalszym osłabieniem jej moralnego prestiżu, który snadnie może być użyty przez wielkie mocarstwa dla własnych celów, obejmujących zbiorowy potencjał państw małych.

Jakkolwiek nie takiego Lidze Narodów nie grozi, bo nie nie wskazuje, by którekolwiek z państw myślało — w najcięższej bodaj chwili Europy po roku 1918 — o odwołaniu się do zbiorowego autorytetu genewskiego — uderzenie w tarczę ligo-wą zostało odczute bardzo boleśnie i wywołało liczne komentarze. Wśród tych komentarzy zasługuje na szczególną uwagę to, co w „Scandinavian Review” napisał lord Cecil, herold wierny i niewzruszony zwolennik Genewy. Jego wynurzenia dlatego jeszcze są ciekawe, że zawierają pewne dowodzenia, noszące charakter inspiracji, prawdopodobnie rządu brytyjskiego, którego kanclerz skarbu w ubiegłą sobotę wyraźnie zastrzegł się:

„Jeżeli Liga okazała się niezdolna do dźwignia ciężaru, jaki na nią włożono nie oznacza to, iż należy porzucić jej zasady”.

Zamiar obrony Ligi, wypowiedziany przez lorda Simona — rozwija lord Cecil w ostrzeżeniach pod adresem państw północnych.

„Uważam za nader wątpliwe — pisze lord Cecil — by udało się państwu skandynawskiemu w wypadku przyszłej wojny europejskiej zachować neutralność. Nikt nie wie jak rzwinie się przyszła wojna, gdy rzeczywistość wybuchnie. Lecz już w czasie ostatniej wojny położenie państw skandynawskich było nad wyraz trudne...”

„Polityczny sojusz między czterema północnymi państwami i Wielką Brytanią nie byłby dla Skandynawii żadnym rozwiązaniem zagadnienia. Gdyby nagle wynikła konieczność militarnej pomocy dla państw północnych, mogłaby tylko pomóc międzynarodowa instytucja, równa Lidze Narodów, rozporządzająca dostateczną siłą by wyrwać odpowiedni nacisk na napastnika. System sojuszu nie pomógłby utrzymać neutralności skandynawskiej”...

ponieważ, zdaniem lorda Cecila, za den kraj, z wyjątkiem może Rosji — nie mógłby z przyczyn czysto geograficznych przystąpić do natychmiastowej akcji pomocy.

„Anglia i Francja — stwierdza lord Cecil — nie byłyby w stanie udzielić pomocy, choćby i chętnie chcieli

pomóc... Kraje skandynawskie mogą ogłaszać swą neutralność jak często chcą — w przyszłej wojnie otaczające je silniejsze mocarstwa tak długo tylko będą neutralność ich szanować, jak długo będzie im się to wydawać celowe”.

Lord Cecil ostrzega też przed równaniem się ze Szwajcarią, której geograficzne położenie wśród mocarstw pozwala — w razie nieuszankowania jej neutralności przez jedno z nich — zwrócić się o pomoc i ochronę zbrojną do drugiego. Państwa skandynawskie natomiast nie mogą wygrywać jednego mocarstwa przeciw drugiemu.

Artykuł lorda Cecila musiał wywołać duże wrażenie nie tylko w krajach skandynawskich, najbardziej jego treścią zainteresowanych. Jeżeli prawdziwą jest wersją, że zawiera on inspiracje głównych mocarstw ligo-wych, w których imieniu autor niejako przemawia (Francji i Anglii) doprowadziłoby to, że istnieją projekty utrzymania Ligi Narodów przy życiu presji; lord Cecil nie jest nawet zwolennikiem naruszenia obecnej struktury Ligi Narodów, pisząc:

„Jedynym bezpieczeństwem tworzy wielka międzynarodowa organizacja dla zachowania pokoju. Moim zdaniem jedyną drogą prowadzić przez Genewę. Nie ma żadnego celu oddziaływać szkodliwie na obecną strukturę Ligi po to tylko, by stworzyć niebezpieczne sojusze, dla których trwałości nie ma żadnej gwarancji...”

Wskazania lorda Cecila trzeba uznać za zupełnie niecelowe. Narody zdołały przekonać się dostatecznie, że instytucja Ligi nie jest instrumentem, mogącym przeszkodzić wojnie, a każdy konflikt gdziekolwiek wybuchną, dowodzi na nowo, że instrument zbiorowego działania narodów zawodzi. Anglia przekonała się w zatargu z Włochami w czasie wojny włosko-abyssyńskiej (gdy Liga działała najsprawniej), że sankcje nie rodzą skutków. W chwili aneksji Austrii Liga nie nie działała, a konflikt francusko-turecki o Aleksandretę został załatwiony bezpośrednio między obu państwami, mimo że są członkami Ligi.

Nie ma wśród ostatnich doświadczeń z Ligą ani jednego, któreby skłaniało do wiary, że instytucja genewska potrafi odrzucić się do znaczenia, w imię którego ją tworzą. I to z bardzo prostej przyczyny: wielkie mocarstwa nie zechcą zrezygnować z tego narzędzia dla własnych celów — czego nie uznają narody małe, nie pragnące narażać się dla cudzych interesów.

Ponadto nie zechce ustąpić z Genewy duch Wielkiej Demokracji, którego tam usadowiono, by pilnował potęgę zbiorowego mocarstwa anonimowego masonerii i żydostwa. Ze zmierzchem tego mocarstwa musiał rozpocząć się zmierzch Ligi Narodów.

Świat odnalazł drogę do ochrony własnych spraw w umowach dwustronnych z pominięciem Genewy.

S. N. powiatu opoczyńskiego

funduje broń dla armii

Opoczno we wrześniu.

Jak już donosiliśmy Stronnictwo Narodowe na koncentracji w dniu 15 sierpnia uchwalilo zakupić dla Armii karabiny maszynowe z dobrowolnie zebranych składek od członków i sympatyków.

Miejscowa sanacja utworzyła powiatowy komitet, w składzie którego znaleźli się Żydzi. Narodowcy postanowili zbierać ofiary samodzielnie i niezależnie od komitetu osonowo-żydowskiego. Stał się na stanowisku zasadniczym, że w komitetach dozbierania Armii nie mogą zasiadać przedstawiciele Żydów. Uchwały te zostały powzięte przez kilka tysięcy zgromadzonych narodowców.

STANOWISKO „PRACY POLSKIEJ”

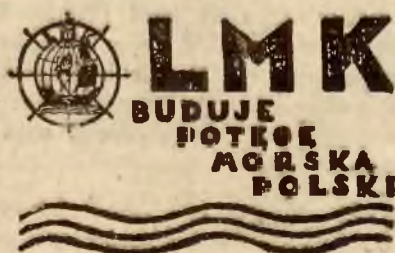
W ubiegłą niedzielę walne zgromadzenie Związku Zawodowego „Praca Polska” w Opocznie, doceniając znaczenie dozbierania Armii, uchwalilo jednogłośnie ufundować dla Armii karabiny maszynowe samodzielnie, nie łącząc się z komitetem, w którym zasiadają Żydzi.

ZEBRANIA W POWIECIE

Zgromadzenia w gminach wypowiada-

ją się przeciw udziałowi Żydów w komitecie powiatowym.

Cały szereg gmin ostro protestował przeciw Żydom. Na czoło wysunął się Odrzywół, gdzie na wniosek członków S. N. olbrzymią większością głosów uchwalono domagać się od starosty Kurzei, jako przewodniczącego powiatowego komitetu, usunięcia Żydów. Podobne stanowisko zajęto na zebraniach gmin. Opoczno, Służno, Poradyż i Drzewica. W gminie Opoczno dłuższe przemówienie wygłosił wiceprezes Zarz. Powiatowego S. N. Józef Czajkowski, co zebrani radni gromadzący przyjęli burzliwymi oklaskami. Kilkakrotnie mówcy zapytywali przewodniczącego zebrania wójta Grybkowskiego (prezes powiatowy „Ozonu”) o skład imienny komitetu powiatowego, ale odpowiedzi nie otrzymali. Nie chciał pochwalić się grupa Żydów w komitecie z Szmyszynowiczem i Frydlewskim na czele. Słowem powiat burzy się przeciw obecności Żydów w komitecie powiatowym.



Przyszłość bolszewizmu w Rosji

MASSONICA

O rewolucji rosyjskiej można powie- dzieć, że zatrzymała się na okresie robespierre'ystowskim, że trwa ciągle w roku 1793—1794. Pomimo, że przy takim poszukiwaniu analogii z przebie- glem W. Rewolucji francuskiej długo jeszcze wypadałoby czekać na zakoń- czenie się stanu rewolucyjnego na- pięcia, — można jednak stawiać pew- ne prognostyki co do przyszłości Ro- sji. Robi to b. poważny autor N. de Basily w gruntownym studium po- święconym rewolucyjnemu dwudzie- stolecu (N. de Basily — La Russie sous les Soviets, Paris, Plon).

Zdaniem de Basily'ego — elemen- tem, który poruszy masy rosyjskie przeciw bolszewizmowi, będzie elita intelektualna, korzystająca dzięki swemu społecznemu zbliżeniu z ludem z większego zaufania mas, niż „in- teligencja” z XIX wieku i z początków naszego stulecia:

— „W chwili, pisze de Basily, gdy elita sowiecka rozpocznie walkę o wy- zwolenie osobowości ludzkiej, wielkie masy ludowe znajdują się po jej stro- nie... W wyniku wspólnego pochodu w wojnie o wyzwolenie jednostki, któ- ry kiedyś przedsięwzięła nauczanie strasnym doświadczeniem intelektu- alistów i masy ludowe, rządy sowieckie staną w obliczu nieuchronnego upad- ku”.

Można mieć wątpliwość co do słusz- ności przewidywań autora, jak w spra- wie wszystkiego, co się jeszcze nie ur- zeczywistniło, jednak wydaje się z pewnością słuszne zdanie Basily'ego, że nawet przewróciwszy bolszewicką kartę swojej historii, Rosja nie powró- ci do dawnego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego. Twier- dzenie o niepowrotności ustroju poli- tycznego podlega dyskusji, gdyż to co z form życia zbiorowego najbar- dziej, jak historia wskazuje, jest sta- łe — to zasadnicze metody rządzenia, odpowiadające naturze ludzkiej, a w szczególności danego narodu; jednak społecznie i gospodarczo bezwzględ- nie Rosja nie będzie już nigdy taką, jaką była w ostatnich latach panowa- nia Mikołaja II.

Od czasu oswobodzenia włościan przez Aleksandra II zaczęła się Rosja w szybkim tempie uprzemysławiać; proces ten dokonywał się w warun- kach odpowiadających zasadom libe- ralizmu gospodarczego. Bolszewicy uprzemysłowienie Rosji uczynili nie tylko intensywnym, ale także eksten- sywnym — w szczególności wskutek połączenia go z komunizmem jako ideologią régime'ową. Następcy bol- szewików nie będą chcieli niszczyć in- westycji technicznych, niezależnych od ideologii bolszewickiej. Te wyniki byłyby może większe, gdyby Rosja zo- stała w przedrewolucyjnych warun- kach społeczno - gospodarczych, w każdym razie ich osiągnięciu Rosja dążyła i byłoby nonsensem ich wyko- rzenienie.

Przezwrot antybolszewicki nie doj- dzie do skutku jako czysta reakcja tra- dycjonalizmu, lecz jako reakcja natu- ry ludzkiej przeciw temu, co w Rosji bolszewickiej jest czystym bolszewiz- mem, doktryną przeciwną naturze ludzkiej i odpowiedniemu korzystaniu ze zdobyczy postępu technicznego. O- czywiście — „nowy porządek”, który przyszłość antybolszewicka może do Rosji wprowadzić, będzie wychodził z założeń albo całkiem indywiduali- stycznych, albo bliskich indywiduali- zmowi.

Stosunek jednostki do państwa, rzą- dzonych i rządzących, a więc cele u- stroju prawnego - politycznego i społec-

no - gospodarczego będą inne, niż w systemie sowieckim, który de Basily słusznie charakteryzuje w następują- cych słowach:

— „Władcy Sowieci dążą do ce- lów własnych. Są oni pchani koniecz- nością utrzymywania pełni władzy w kraju i możliwości rozporządzania środ- kami całkowicie skolektywizowanymi. Wobec takich celów rzeczywiste inte- resy ludu są odrzucone na plan dal- szy i bez wielkich skrępułów poświę- cone interesom niewielkiej grupy rzą- dzących”.

Dokonania zmiany takiego stosun- ku do ludności przez samą oligarchię rządzącą nie można się spodziewać, gdyż bez wyzysku zniewolniczonych mas rządcy zapadliby się odrzuca.

Jak wykazują poważni znawcy dzie- jów Rosji miała ona od chwili kata- strofy rewolucyjnej swoją, odrębną od innych narodów, ale własną, histo- ryczną drogę. Bolszewizm wykołęcił z

tej drogi Rosję, tak jak wykołęcił z własnej drogi historycznej każdy in- ny kraj. Dlatego choć fizycznej, bez- pośredniej walki przeciw bolszewiz- mowi obecnie w Rosji nie ma, istnieje on może tylko dzięki stałemu terro- rowi i metodom gwałtownym zarówno w swej formie jak treści.

Nie więcej nad parę tysięcy ludzi na początku 1917 roku chciało dopro- wadzić i spodziewało się dojść do ta- kiego przełomu jaki nastąpił w marcu 1917 r. Ustrój bolszewicki może się również szybko zapasać nawet bez wpływu ewentualnego starcia z zagra- nicznymi potęgami, którego Sowieci dotąd (kierując się własnym intere- sem) tak samo unikają, jak go, na odwrót, W. Rewolucja francuska dla własnego interesu potrzebowała. — Tak sądzą niektórzy badacze rosyj- skiego ustroju państwowego.

L. G.

Wracając z krótszych lub dłuż- szych wywczasów, a — po tych kil- ku tygodniach nieupełnej jednak w dyskusji masonskiej „pieredyszki” — na nowo rozplomieni wypadnie przy- gaśły zlekka jej zapal (stonowany — naturalnie lub sztucznie — bojami o Stanisława Augusta).

Podpałek nam — gwoli lepszemu rozniecenia tego ognia — nie za- braknie. Do cennych w tym wzglę- dzie materiałów zaliczam w pierw- szym rzędzie artykuł ks. prałata Zy- gmunta Choromańskiego w „Kurierze Warszawskim” z 28 z. m. pt. „Luksus i groteska masonerii”.

Nie jest mi wiadomo, o ile czcigo- dny prałat jest w tym artykule wyra- zem własnych tylko zapatrywań, o ile zaś oddaje nastroje panujące w całej kurii metropolitalnej warszaw- skiej, której kanclerzy; jeżeliby za- chodził ten ostatni wypadek, to arty- kuł jego nabraby podwójnie donio- śłego znaczenia w momencie, kiedy —

o ile nam wiadomo — zebrać się ma Konferencja Episkopatu naszego w Częstochowie, tego Episkopatu, któ- rego tak wielu członków „realizuje” już w całej pełni niebezpieczeństwo masonskie dla Kościoła i Polski.

Ks. prałat Choromański „diagno- stykuje” w sposób trafny owe „po- głęsy (dyskusji) o masonerii), które... dążą do uspokojenia opinii, że nie trzeba się „bać” masonerii, zlwasz- cza za dni naszych i u nas...” Ks. pra- łat Choromański ma tu na myśli przede wszystkim „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który piórami pp. Gra- bowskiego, Rubla czy Tomanka pro- wadzi taką właśnie politykę.

Dziwne to pismo cieszy się po dziś dzień poparciem pewnych nawet gor- liwych katolików, którzy w nim za- mieszczają swoje artykuły; zarząd jego należy do „Rotary”; mimo tego czytany bywa bezkrytycznie po dwor- ach ziemiańskich, które, przy milej rozrywce jego ploteczkami, trwożą się jednak wyuzdanymi jego sensacja- mi na temat bliskiej wojny”).

Dobrze więc stało się, że tak „człowy” reprezentant kleru, jak nim jest ks. prałat Choromański, zde- maskował chwyt krakowskiego or- ganu. „Jego stanowisko — pisze mia- nowicie ks. prałat — może w skut- kach przyczynić się do zaciemnienia całego planu działania i doprowadzić do istotnej demoralizacji w walce z obcymi agenturami, samą zaś walkę z masonerią uczynić iluzoryczną”. I o to zapewne chodzi — dodamy od sie- bie.

Przyznaje też ks. prałat słabość do- tychczasowej organizacji antymasoń- skiej w Polsce. Konkluzja — powta- rzam mój apel z przed kilku już tygo- dni do Najdostojniejszego Episkopatu.

Doskonale też zapostrofował już miesiąc temu tych „greków” nadwi- ślańskich p. Jerzy Braun w „Merku- riuszu Polskim”, pisząc co następuje:

„Skąd się wzięli w Polsce masony? A przeczytaicież wy sobie, w nadwi- ślańscy „grecy”, choć parę książek o masonerii we Francji, czy w Niem- czech, przeczytajcie Michela, Jean Mar- ques-Riviera, albo Schneidra, prze- czytajcie w ostateczności parę wypis- sów z encyklopedii, a dowiedziecie się, że na zachód od nas masoneria od setek lat przeżarła na wylot „elitę”, społec- zeństwo, biurokrację, kapitał i związki klasowe, wolne zawody, nauczyciel- stwo, ciała profesorskie na uniwersy- tetach. A jeśli tak jest gdzieindziej, to dlaczego nie miałyby być tak samo w Polsce?”

„Zażydźona...”

masonskich parazytów? Ta Polska, tak Czy może Polska spać z księżwcą? Wobec tak jasnego stawiania kwes- tii, jakżeż mętnie i oblesnie wypo- Albo może została ubezpieczona w ja- kichś tajemniczy sposób od infiltracji dają niewiadomo przez kogo, ale pew- nie nie w dobrej wierze inspirowane ekspektoracje mało znanego pisem- ka, które przysłał mi zostało w dniach ostatnich”), na tyle jednak charakterystyczne, że pozwalają je sobie zacytować (w krótkim wyjąt- ku):

„Oto dlaczego, chcąc walczyć sku- tecznie z masonerią, należy z walki wyeliminować czynniki klerikalne i konserwatywne, zaniechać dociekań hi- storycznych...”

K. M. MORAWSKI

Sytuacja na torach

Przed dwoma laty, w 10-lecie prze- wrotu majowego, ukazała się cieka- wa książka płk. Januara Grzędziń- skiego pod tytułem: „Maj — 1926”. Książka ta nie wywołała głośniejsze- go echa, chociaż zasługuje na to, aby ją każdy przywódca polityczny miał w zbiorze dokumentów z okresu po- majowego.

Jeżeli dzisiaj zwracamy uwagę na nią, to czynimy to dlatego, że przy jej pomocy będziemy mogli jaśniej o- świetlić pewne zawiłości polityczne z ostatnich dni.

Nie wdając się w przypomnienie przebiegu walk majowych w całości, ograniczymy się tylko do jednego szczegółu, który miał jednak dla roz- strzygnięcia walki decydujące znacze- nie. Płk. Grzędziński sam to zresztą pisze (str. 39):

— „Wynik walki zależeć będzie od sytuacji na torach kolejowych — od tego, czy i kiedy zdążą nadejść rza- dowe posiłki i czy przyjdą w porę nam z pomocą przewidziane wojska.

Niebezpieczne były zwłaszcza tran- sporty z lewego brzegu (Wisły), które przyjsz mogły ze Skierniewic, Łowicza, Poznania (i Pomorza) na Dworzec Główny. Dworzec ten musi być trzymany”.

Pos. Kuryłowicz, przywódca socja- listycznych związków kolejowych zarządził generalny strajk ko- lejowy, aby nie dopuścić transpor- tów wojskowych (przeciwnych zama- chowi) do Warszawy:

— „Kolejarze — pisze płk. Grzędziński — mieli zastosować taktykę biernego oporu — drużyny kon- duktorskie się ukrywały, parowazy uprzątano ze stacyi, gdzie stały „podejrzane” garnizony.

Nadto żądaliśmy w węzła często- chowskiego zrywania torów na Łazy i Stradom, szlak poznański zamknęmy natychmiast w Kutnie, a ze wscho- du — pod Wołominem...”

Za wszelką cenę, choćby dzikimi parowozami, muszą być stworzo- ne przeszkody na torach do Częstocho- wy, Poznania i Torunia...”

Na torach pod Ożarowem i przy G- łąbkach wyróciłimy parowazy, prze- jeżdżać nie można...”

Kolejarze zrywają tor Koluszki — Rokiciny. W nocy o 2,30 wysadzono wiadukt między Słotwinami a Gałków-

kiem i zawalono tor pod Koluszkami itd.”.

Zamykamy tę ciekawą książkę, która odsłoniła nam jeden z ważnych szczegółów t a k t y k i, stosowanej przez organizatorów przewrotu majo- wego. „Zrywanie torów, dzikie paro- wozy, wysadzanie przyczółków” — wszystkie te taktyczne zabiegi zosta- ły przeniesione żywcem w dziedzinę polityczną i społeczną.

Z r y w a n o t o r y, po których toczyły się prace polityczne i spo- łeczne obozu narodowego. Przeciw tym pracom puszczano dzikie parowozy rozbijaczy, którzy mieli dezorganizować działalność szeregów narodowych. Z a w a l a n o t o r y przeszczodami, zakazami itp.

D w o r z e c g ł ó w n y polityczne- go ruchu został opanowany przez san- ację i obsadzony przez ludzi bez- względnych. Z personelu obsługują- cego usunięto wszystkich, których po- sadzono o sprzyjanie tym, od których odgradzono się zrywaniem torów, wysadzaniem wiaduktów itp.

Odepchniętych napiętnowano jako antypaństwówców, zdrajców, wyrzu- tków społeczeństwa, których powinno się unikać tak, jak się unika osad, za- rażonych trędem. Z trybuny sejmowej padały stałe pioruny w stronę krajo- wej „Targowicy”, a jeszcze w r. 1936 był ktoś (urzędnik!), kto zestawiał polskich narodowców z komunistami.

Rozpoczęto różne „reformy”. Wspó- mnimy tylko o reformie uniwersytec- kie, która miała „oczyszczyć” wszyst- kie uniwersytety z zarazy... „endec- kie”. Dotyczyło to nie tylko profes- sorów, ale także (i to w większych rozmiarach!) młodzieży. Pomijamy sprawę różnych „miejsz odosobnie- nia” — jak np. Bereza, Brześć, wię- zienia zwykle, kary administracyjne itp.

Równocześnie z politycznego „dworca głównego” budowano boc- nicowe linie polityczne w stronę te- renów żydowskich, ukraińskich i in- nych...

W jakim celu my to przypomina- my? Czy dla pogłębienia „linii po- działu”? — Nie! Przypomnieć te dzieje trzeba (w telegraficznym skró- cie), ponieważ d z i s i a j pewni publi- cyści sanacyjni postępują jakby wed- ług przysłowia ludowego: „odwra- cają kota ogonem”...

Jedno z czołowych pism sanacyj- nych, zapominając o 12-letnich prak- tykach swojego obozu, zwraca się dzi- siaj pod adresem opozycji z takimi pretensjami:

— „Opozycje nasze różnią się pod tym względem zasadniczo od opo- zycji w innych krajach europejskich, w szczególności w Anglii, na którą lu- bia się powoływać.

W Wielkiej Brytanii szef opozycji jest płatnym dygnitarzem państwowym, którego miejsce w protokóle urzede- wym znajduje się tuż za premierem, ale opozycji tamtejszej nigdyby nie przyszło na myśl potępiać wszystkie- go, co w danej chwili robią jej prze- ciwnicy lub też odgradzać się od nich chińskim murum...”

A zatem, jaki jest sens trwania o

bezwładzie ghetta grupowego? Jaki jest sens upierania się opozycji przy zgoła nieangielskich metodach opozy- cyjnych?”

Nie wiemy, czy w Polsce będzie w krótkim czasie utworzone stanowi- sko p ł a t n e g o przywódcy opozy- cji — ale to wiemy, że na „głównym dworcu” polityki sanacyjnej są niepo- kające pustki, że pasażerów nie mo- gą temu przedsiębiorstwu dostarczyć nawet „pociągi popularne” i że mo- że dlatego oczy polityków, sanacyj- nych kierują się dziś tęsknie ku tym szeregom opozycji, którym zabaryka- dowano drogę gruzami zerwanych to- rów i dzikich parowozów... Kto te gruzy ma usunąć i uprzątnać?

Są tacy „politycy” sanacyjni, któ- rzy usiłują wmówić Stronictwu Na- rodowemu, że to ono ma o b o w i ą - z e k usunąć gruzy na własny koszt, przekroczyć linię przewróconych pa- rowozów i zgłosić się na „głównym dworcu” sanacyjnym po rozkazy. A ponieważ Stronictwo Narodowe te- go nie czyni, przeto padają na jego główne zarzuty: ciasne umysły, zwo- lennicy ghetta, zawzięci indywiduali- ści, urażeni personalności, niewolnicy kompleksu mściwości itp.

Metoda obrazowa, którą posłuży- liśmy się w powyższych wywodach, jest próbą trafienia do umysłów tych naszych krytyków, którzy występują wobec nas w roli mentorów. Może po tych wywodach zrozumieją, że jednak mentorowanie trzeba na- prawdę zacząć od siebie.

Metoda obrazowa, którą posłuży- liśmy się w powyższych wywodach, jest próbą trafienia do umysłów tych naszych krytyków, którzy występują wobec nas w roli mentorów. Może po tych wywodach zrozumieją, że jednak mentorowanie trzeba na- prawdę zacząć od siebie.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P. K. O. Nr 21.895

Zmierzch klasowych zw. zawodowych

Katowice we wrześniu.

W dniu 21 sierpnia br. odbył się w Ka- towicach w sali hotelu „Hospitz”. Wiec Prac. Budowlanych zorganizowany przez ZPP, Centralny Związek Prac. Budowl. i ZPZZ.

Na wiecu tym przemawiali przedsta- wiciele wyżej wymienionych związków zdając sprawozdanie zebranych dele- gatów z dotychczasowej akcji związków w sprawie podwyżki zarobków w prze- mysle budowlanym.

Mówcy w swych referatach starali się wykazać, że Związki Zawodowe już w marcu br. wszczęły akcję mającą na celu poprawę zarobków dla pracowników budowlanych, ale wszystkie ich wysiłki rozbiły się o oporne stanowiska pracodawców.

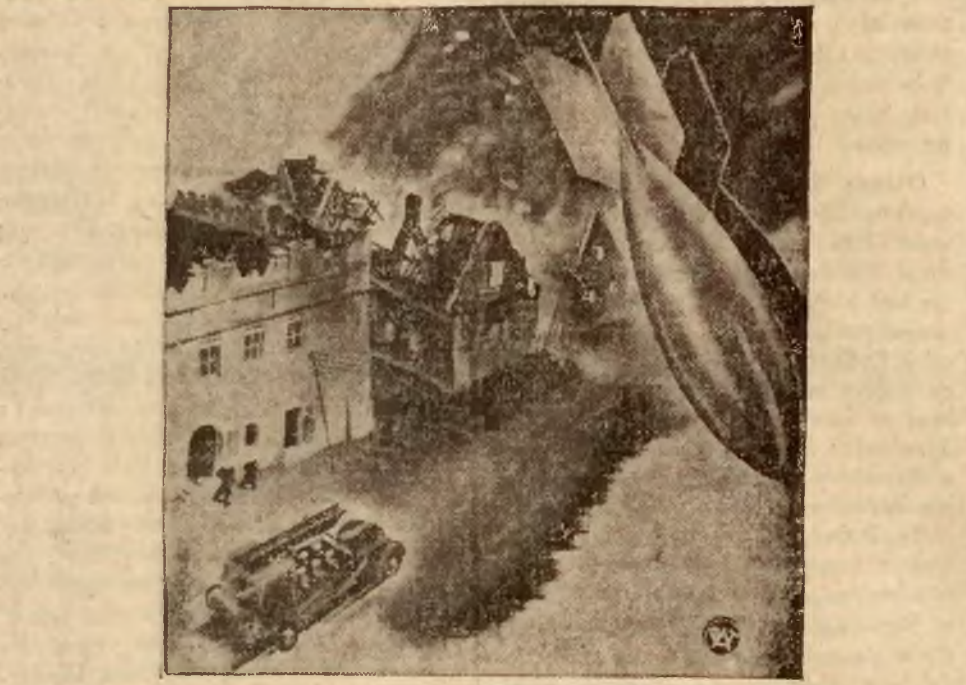
W dyskusji nad referatem robotnicy występowali z ostrymi zarzutami pod adresem związków, zarzucając im, że w- stępują o podwyżkę zarobków wtedy gdy sezon budowlany ma się ku koń- cowi, przyczem podnosili, że na wypadek wydania orzeczenia niekorzystnego dla pracowników budowlanych przez Komis-

ję Arbitrażową, możliwości podjęcia o- brony względnie protestu będą utrudnio- ne kończącym się sezonem budowlanym.

Przebieg powyższego wiecu odsłonił kulisy, dla których go zwołano. Chodzi- ło przede wszystkim przedstawicielom związkowym o ratowanie własnej skóry, gdyż niezadowolenie i oburzenie robot- ników na ich dotychczasową działalność jest wielkie. To też starano się kilku tra- zesami głołosłownymi pozyskać nadal ich zaufanie do związków i uzbroić w cierpliwość znoszenia dalszych zdrad i knozań, co się jednak ani bonzom socja- listycznym ani też antychrześcijańskie- mu ZPP, nie udało.

Obecni na wiecu budowlarze, dotych- czas członkowie wspomnianych organiza- cji zawodowych postawili zwołującym ul- timatum dopuszczenia do pertraktacji również i „Pracy Polskiej”. Skoro to nie nastąpi sami zdecydowali o tym, kto ich interesów bronić powinien.

„Praca Polska” na Śląsku dowiedła już niejednokrotnie, że butę i wyzysk pracodawców potrafi załamać swoją uczciwą i szczerą obroną interesów ro- botnika.



W związku z rozpoczynającym się 41X. Tygodniem Obrony Przeciwpożarowej, re- produkujemy plakat propagandowy, wydany przez Zarząd Główny Zw. Straży Pożar.

Jak Żydzi walczą z polskim handlem

Charakterystyczny proces na Wołyniu

Luck, w sierpniu

Akcja osiedlenia kupców polskich z zachodu na wschodzie postępuje stale naprzód. Firmy polskie zdobywają zaufanie miejscowego społeczeństwa. Nie podoba się to oczywiście Żydom, którzy nie przebiegają w środkach, by szkodzić nowo otwartym placówkom polskim.

Ostatnio w Włodzimierzu zaszła następująca wypadek: W mieście osiedlił się kupiec z Poznania p. M. Kotliński, prowadząc sklep ze składem żelaza i sprzętów kuchennych. Firma ta dzięki swej solidności pozyskała zaufanie u licznych klientów i dostawę do wojskowości. Stan powyższy nie podobał się miejscowym Żydom. Przepuszczają więc atak na firmę p. M. Kotlińskiego, rozpuszczając w mieście wersje że firma ta sprzedaje swój towar o 300 niemal procent drożej, aniżeli czyni to jeden z miejscowych Żydów, właściciel sklepu z żelazem.

Żyd Grinberg rozsiewał przy pomocy współwyznawcy Zingera, właściciela sklepu z manufakturą wiadomości, iż p. M. Kobliński sprzedał wojsku zawiasy do drzwi w cenie 150 za sztukę, gdy u Grinberga ten sam towar kosztuje 35 gr. Ponadto Zinger opowiadał, że wojsko, gdy się o tym dowiedziało, zawiasy zdjęło i oddało spowrotem firmie polskiej.

P. M. Kotliński skierował sprawę do sądu grodzkiego we Włodzimierzu. W charakterze świadka przesłuchano majora kwaterymistrza, który oświadczył, iż wojsko zakupiło u p. Kotlińskiego zawiasy w cenie 40 gr. za sztukę. Rozpowszechniana przez Żydów wiadomość, iż zawiasy zdjęto i oddano spowrotem p. M. Kotlińskiemu, okazała się również nie prawdziwą.

Sąd skazał Żyda Zingera na 4 tygodnie aresztu, 150 zł. grzywny i koszty sądowe.

Sprawa powyższa znalazła się w Sądzie Okręgowym w Lucku, który wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

Podczas rozprawy wyszedł na jaw bardzo znamieny fakt. Otóż zostało ujawnione zaświadczenie ks. infułata Nosalewskiego z Włodzimierza, dane w dniu 21 kwietnia r. b. tj. w terminie rozprawy przed sądem grodzkim Zingerowi. Na to oświadczenie, którego treść poniżej podajemy powoływał się obrońca Zingera.

Zaświadczenie brzmi następująco:

„Niniejszym stwierdzam, że Ruchcia i Izaak Zinger dostarczali dużo materiałów sukiennych i płótna ze swego sklepu od r. 1925 przez szereg lat do bursy,

obsługiwali solidnie i uczciwie. Sklepeczyli się opinią jako jeden z najlepszych.

Ks. K. Nosalewski dnia 21 kwietnia 1938 r. Włodzimierz”.

Jak już zaznaczyliśmy zaświadczenie to, noszące datę terminu rozprawy w sądzie grodzkim, Zinger przedłożył swemu adwokatowi, adwokat zaś sądowi. Zaświadczenie to służyło więc dla omawianej sprawy jako przychylny dowód dla Zingera.

Ks. infułata Nosalewskiego, należy do wybitnie zasłużonych kapłanów tak w okresie niewoli, jak i w odrodzonej Ojczyźnie. Przed kapłańskimi jego zasługami chyliłmy czoło. Jednak nie możemy pogodzić się ze stanowiskiem ks. infułata w omawianej przez nas sprawie. Przecież chodziło o napiętnowanie li tylko nieuczciwego stanowiska kupca żydowskiego względem kupca Polaka.

Równocześnie pragnęlibyśmy poruszyć jeden moment, który poniekąd posiada pewne znaczenie. Ks. infułata Nosalewskiego, należy do jednych z wybitniejszych działaczy „Ozonu” we Włodzimierzu, z czym się zresztą nie kryje i zajmuje poważniejsze stanowisko w tymże ugrupowaniu politycznym. Nie od dziś twierdził, że walka Ozonu i jego członków z zalewem żydowskim na Wołyniu, nie jest szczerą.

W walkę tę nigdy nie wierzyliśmy i na serio nie braliśmy jej i nie bierzemy. Wystąpienie w danym wypadku wybitnego członka Ozonu po stronie Żyda nie jest dla nas nawet niespodzianką.

Sądziemy jednak, że omawiana sprawa otworzy oczy niektórym kupcom polskim na Wołyniu którzy mamianą rozmaitymi fantastycznymi obietnicami, od czasu do czasu zerkają w stronę OZN.

„Nie kupuj u Niemca”

w oknach sklepów niemieckich

(Od własnego korespondenta)

Toruń, we wrześniu

W nocy na niedzielę ponalepiano na drzwi i na szyby okien wystawowych przedsiębiorstw niemieckich kartki z wydrukowanym napisem „Nie kupuj u Niemca”. Pod napisem tym widnieje wyobrażenie jaszczurki, co jest niewątpliwie nawiązaniem do tradycji dawnego „Zw. Jaszczurczego”, który miał za zadanie walkę z krzyżactwem.

W ten sposób prowadzona od dłuższego czasu akcja bojkotowa przeciw Ży-

dom rozciąga się obecnie także i na Niemców. Sami oni sobie w tym winni, Polaków bowiem skłania do tej przeciw nim akcji ich wybitnie nielojalne stanowisko w stosunku do państwa polskiego. A zresztą sami na Pomorzu prowadzą wśród siebie propagandę za popieraniem wyłącznie Niemców, a bojkotowaniem Polaków. Niechże się nie dziwią, że społeczeństwo polskie chwytą się środków samoobrony. Kto wiatr sięje zbiera burzę.

Żydowskie „tricki handlowe”

Jak Żyd — domokrażca chciał zdobyć klienta

Od szeregu lat organizacje kupieckie występują ostro przeciw domokrażcom. Walka, jaką kupiectwo wypowiedziało domokrażcom dała pomyślne wyniki, gdyż ten sposób handlu zaczął zanikać. Tymczasem w ostatnim roku niektóre firmy, niemal wyłącznie żydowskie, same zaczynają propagować metody handlu domokrażczego. Rozsyłają oni miano wicie po prywatnych mieszkaniach akty zytatorów, którzy ołiarowują panom do-

mu „rewelacyjne okazje” w bieliźnie pościelowej itp. Żadne zewszę „okazyj” panie domu nieopatrznie podpisują umowy, przekonywując się następnie, że zakupiony na rzekomo dogodnie spłaty towar jest przepłaconą żydowską tandetą. Firma tymczasem wysyła towar, mając nieopatrznie podpisaną umowę, ściga bezwzględnie raty, nie zniżając się na oddanie towaru i anulowanie umowy. Warto było by, aby odpowiednie organizacje przemysłowo-handlowe zainteresowały się tymi propagatorami żydowskiej tandety, nabierającymi polskich klientów.

Charakterystyczny pod tym względem wypadek zdarzył się jednemu z urzędników państwowych w Poznaniu. Zonę tego urzędnika odwiedził przed pewnym czasem domokrażca — Żyd, z którego usług Polka nie chciała jednak skorzystała. Wówczas żydowski handlarz poprosił o przechowanie przez kilka dni 2 walców płótna wartości przeszło 150 zł. Naiwna kobieta, zgodziła się na to, podpisując Żydowi — dla formalności — jakiś papier, podobno kwit. Okazało się jednak, że był to formalny kontrakt kupna, bo po upływie 2 tygodni wspomniany urzędnik otrzymał z żydowskiej fabryki rachunek za kupione płótno i wezwanie do natychmiastowej zapłaty całej należności.

Energia i zdecydowana postawa owego urzędnika sprawiły, iż Żydzi — po długich targach — zgodzili się na umiowanie kontraktu; zgroźono im bowiem skargą sądową. Nie chcąc do tego dopuścić, firma żydowska wystawiła formalny akt anulowania umowy kupna, równoznaczny z przyznaniem się do oszustwa swego przedstawiciela. Mając ten dokument w ręku, urzędnik — Polak postanowił ukarać Żydw za ich machi nacje. Zgodził się na wydanie płótna, pod tym jednak warunkiem, że Żydzi za placą mu za przechowanie. Ponieważ historia ta trwała dłuższy czas, rachunek wynosił prawie tyle, ile warte było żydowskie płótno. Rzecz naturalna, że Żydzi nie chcieli się na to zgodzić, tak, że sprawa znalazła się wkrótce przed sądem.

(j. pat.)

„TO FIRMA CHRZEŚCIJANSKA”

Inny przykład. Tym razem z Miłanówka pod Warszawą.

Przed kilku tygodniami zgłosił się agent firmy „Oren Tekstyl” z prośbą o zakup towaru na raty. Na zapytanie czy nie jest to firma żydowska, agent z oburzeniem odpowiedział, iż jest to firma chrześcijańska, a sam nigdy by u Żydów i dla Żydów nie pracował.

Transakcja doszła do skutku.

Po pewnym czasie nadszedł z Krakowa list od firmy „Oren Tekstyl” z blankietami przekazowymi, z których wyni-

W Iwowskim „Słowie Narodowym”

czytamy: Tym razem mówimy o pomocniczym biskupie księdza metropolity, ks. Buczko.

Wiemy już z wielu wystąpień tego księdza biskupa o jego uczuciach dla narodu i państwa polskiego, co mu dotychczas nie przeszkadzało w pełnieniu funkcji duchowych w naszym państwie. Podobną „lojalność” okazuje ten ksiądz biskup katolicki także w stosunku do swoich władz duchownych, a nawet do wiernych gr. - kat. cerkwi Rusinów.

Z pism ruskich („Nowa Zoria” i „Nowy Czas”) dowiadujemy się, że na Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie w lipcu r. b. ten biskup katolicki domagał się wbrew obowiązującym regulaminom kongresowym.

„aby go dopuszczono do głosu bez aprobaty prymasa Polski, ks. kardynała Hlonda, ponieważ chciał przemawiać jako „ukraiński” biskup Małopolski Wschodniej”.

Ten ksiądz biskup katolicki więc nie uznaje państwowej hierarchii duchownej w Polsce i stoi widocznie na stanowisku państwowości ukraińskiej. Niewiadomo tylko, czy pobory biskupie wypłaca mu „Zachodnia Ukraina”.

Skąd brano ludzi do „Legionu Pomorskiego”

Przed wielkim procesem niemieckich przemytników ludzi

(Od własnego korespondenta)

Gniezno, we wrześniu

Całą prasę polską obiegła w ostatnich

Jeszcze bardziej zdumiewające jest zachowanie się tego biskupa katolickiego w stosunku do własnych wiernych Rusinów.

Oto wedle pisma „Zemla i Wola” władca ten był w lipcu na uroczystości poświęcenia cerkwi w gminie Ryków, pow. Złoczów i z początku uroczystości wręczył biskupie berło uczniowi Walickiemu. Gdy jednak ten chłopak na zapytanie biskupa, kim jest, odpowiedział: „ja ruski”, władca oburzony odebrał mu berło i oddał innemu chłopcu, który powiedział: „ja Ukrainiec”.

Następnie miał kazanie, w którym nazywał Rusinów „holotą, bydłem, zamazanymi błotem”. Po nabożeństwie władca polecił odspiewać na pomyślność „ukraińskiego narodu”, a gdy ktoś głośno zapytał: „A gdzie jest ten ukraiński naród?” — ks. biskup stracił zupełnie równowagę. Wszystko to działo się w cerkwi w uroczystej chwili jej poświęcenia i tylko dziwić się można cierpliwości ludu, że sam nie wyszedł z równowagi i nie zgłosił się zaraz do proboszcza łacińskiego o przyjęcie nad nim duchownej katolickiej opieki.

Gdyby to się stało, byłaby temu winną niezawodnie „intryga endeccka”.

dniach sensacyjna wiadomość, że na terenie Prus Wschodnich tworzy się od pewnego czasu „Legion Pomorski”, zorganizowany na wzór „Legionu Austriackiego” i „Legionu Sudeckiego” z Niemców, zbiegłych z Polski.

Z dochodzeń, jakie od dłuższego czasu przeprowadzały władze sądowe w związku z wykrytą niedawno sprawą bandy niemieckich przemytników ludzi, wynika, że spory kontyngent kandydatów do „Legionu Pomorskiego” rekrutował się właśnie z „klientów” wspomnianej szajki.

Sprawa ta znajdzie dokładniejsze oświetlenie w wielkim procesie sądowym, jaki wyznaczony już został w gnieźnieńskim Sądzie Okręgowym na dzień 4-go października r. b. Na ławie oskarżonych zasiądzie 18 Niemców z rolnikiem Fr. Stubbem na czele. Rozprawie, na którą powołano przeszło 30 świadków, przewodniczyć będzie wiceprezes S.O. Kosiński; oskarżać będzie wiceprokurator Rajca.

Sprawa zapowiada się niezmiernie interesująco i wywołała w całej Polsce olbrzymie zaciekawienie.

(j. pat.)

Odżydzają się letniska wielkopolskie

musi się wreszcie znaleźć miejsce dla Polaków

(Od własnego korespondenta.)

Poznań, we wrześniu.

Niebawem w tym roku zażydzenie letnisk wielkopolskich, a szczególnie miejsc wypoczynkowych Poznania Puszczkowa, Puszczykówka i okolic, spowodowało, że bardzo wielu letników - Polaków nie mogło znaleźć miejsca w polskich willach i pensjonatach. Ten skandaliczny stan rzeczy wywołał wreszcie reakcję ze strony społeczeństwa polskiego.

W Puszczykówku pod Poznaniem stworzony został — z inicjatywy Stronnictwa Narodowego — specjalny „Komitet obrony polskości Puszczykówka i okolic”. Pierwszym, realnym dowodem działalności komitetu było wydzierżawienie plaży nad Wartą; obecnie widnieje tam dużych rozmiarów tablica z wymownym napisem: „Plaża tylko dla chrześcijan — Żydom wstęp wzbroniony”.

Był to pierwszy — ale jak skuteczny — krok w walce o odżydzenie letnisk wielkopolskich. O zamierzeniach dalszych społeczeństwo polskie dowiedziało się w ubiegłą niedzielę na zebraniu publicznym, zorganizowanym w Puszczykówku przez wspomniany komitet. Referentem

omawiającym plany na przyszłość w sprawie społeczeństwa naszych miejsc wypoczynkowych, był red. J. Patalony z Poznania. Na zebraniu ustalono m. in., że już od zimy r. b. zaczną działać przy Komitecie specjalne biuro, w którym skoncentrowana będzie akcja wydzierżawiania pokoi i mieszkań letnikom - Polakom; równocześnie we wszystkich willach i pensjonatach polskich wywieszono zostaną tabliczki z napisami „Żydom wstęp wzbroniony”. Burzliwym oklaskami przyjęto uchwałę stosowania bojkotu towarzyskiego wobec tych wszystkich, którzy — wbrew postawie społeczeństwa polskiego — będą w dalszym ciągu przyjmowali letników - Żydów.

Wierzyć należy, że akcja ta da pożądaną wymiarkę — i, że w roku przyszłym w letniskach wielkopolskich nie znajdzie miejsca ani jeden Żyd!

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w zebraniu (zakonczonym „Hymnem Młodych”) wziął m. in. udział kurator Z.P. M.D. na Uniwersytecie poznańskim, prof. dr. Czesław Znamierowski.

(j. pat.)

Otrucie działacza narodowego

Zagadkowe zjście w Lubawskim

NOWE MIASTO (Pom. tel. wł.) — W połowie sierpnia podczas zabawy z okazji pewnej uroczystości w Napromku pow. lubawskiego, p. Feliks Ługiewicz po wypiciu kieliszka wódki poczuł się nagle źle, tak iż musiał wrócić do domu. Stan jego rychło pogorszył się tak dalece, że go musiano odwieźć do szpitala, gdzie po 11 dniach straszliwych męczarni i rozpaczliwej walki ze śmiercią zmarł.

Ponieważ okoliczności tej sprawy były dosyć zagadkowe, prokurator na kazał przeprowadzić sekcję zwłok. O-

becnie urzędowo ogłoszone wyniki sekcji, która wykazała, że śmierć s. p. Ługiewicza nastąpiła wskutek zatrucia żrącą trucizną, najprawdopodobniej jakimś kwasem. Dalsze śledztwo w tej sprawie jest w toku.

S. p. Feliks Ługiewicz liczył lat 30, był on czynnym i niezwykle gorliwym członkiem Stronnictwa Narodowego i kierownikiem placówki S. N. w Prątnicy. Pogrzeb jego odbył się w Prątnicy przy licznych udziałach społeczeństwa, które tłumnie oddało ostatnią posługę gorliwemu i wiernemu pracownikowi na niwie narodowej.

Biskup „ukraiński” w Polsce

W Iwowskim „Słowie Narodowym”

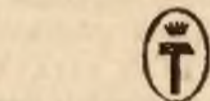
czytamy: Tym razem mówimy o pomocniczym biskupie księdza metropolity, ks. Buczko.

Wiemy już z wielu wystąpień tego księdza biskupa o jego uczuciach dla narodu i państwa polskiego, co mu dotychczas nie przeszkadzało w pełnieniu funkcji duchowych w naszym państwie. Podobną „lojalność” okazuje ten ksiądz biskup katolicki także w stosunku do swoich władz duchownych, a nawet do wiernych gr. - kat. cerkwi Rusinów.

Z pism ruskich („Nowa Zoria” i „Nowy Czas”) dowiadujemy się, że na Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie w lipcu r. b. ten biskup katolicki domagał się wbrew obowiązującym regulaminom kongresowym.

„aby go dopuszczono do głosu bez aprobaty prymasa Polski, ks. kardynała Hlonda, ponieważ chciał przemawiać jako „ukraiński” biskup Małopolski Wschodniej”.

Ten ksiądz biskup katolicki więc nie uznaje państwowej hierarchii duchownej w Polsce i stoi widocznie na stanowisku państwowości ukraińskiej. Niewiadomo tylko, czy pobory biskupie wypłaca mu „Zachodnia Ukraina”.



Kupuj wyroby z tym znakiem: to wyroby czysto polskie

Dzieln. Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, Rzeczypospolitej 1

Jeszcze jeden proporzec S. N.

nad granicą pruską

(Od własnego korespondenta)

Działdowo, w sierpniu

W dniu 28 sierpnia odbyła się wspólna uroczystość poświęcenia proporcji Stron. Nar. w nadgranicznej wsi Rumian, pow. działdowskiego. Rumian leży zaledwie niecałe 3 klm. od granicy pruskiej, to też uroczystość niedzielna była nie tylko uroczystością wewnętrzną Stron. Nar. ale manifestacją „główną” narodową wobec agitacji niemieckiej i ostatnich zajęć przeciwpolskich na terenie Gdańska, jak również sygnałem dla uciskanych Mazurów z za kordonu, że tu społeczeństwo polskie czuwa i nie zapomniało o nieodzyskanych ziemiach polskich. Już dawno nie zgromadziło się tyle ludności, co ostatniej niedzieli. Proporzec Stron. Nar. zjednoczył prawdziwie wszystkich Polaków.

O godz. 10-iej odbyła się zbiórka oddziałów. Przybyły delegacje miejscowych organizacji, jak kółka rolnicze Stow. Młodz. Żeńskiej i Męskiej, delegacje kł. S. N. z pow. działdowskiego z proporcjami, delegacja S. N. z proporcjami z Lubawy i Nowego Miasta i szeregu innych miejscowości. Raport odebrał od kierownika Koła Rumian, kol. Józefowicz, delegat Zarz. Okręgowego z Warszawy kol. Jan Dziżyński, następnie oddziały z orkiestrą ruszyły do kościoła. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz, który odczytał następnie akt dorozwiny nowego proporca dla kościoła w Rumianie. Po skończonym nabożeństwie piękne kazanie wygłosił zastępca działacza narodowy ks. prof. Dembieński z Nowego Miasta. Z kościoła ruszyły oddziały na defiladę, którą przyjął delegat Okręgu w otoczeniu ks. proboszcza,

ks. prof. Dembieńskiego, władz powiatowych S. N., wiceprezesa St. Niemirycza. Umundurowane, karnie maszerujące oddziały wywołały ogromny entuzjazm ludności, która była brawa i wznosiła okrzyki.

Następnie odbyła się uroczysta akademia, którą zajął kierownik koła w Rumianie kol. Józefowicz, poczym wygłosił przemówienie wiceprezes Zarz. Pow. Stron. Nar. w Działdowie, kol. Stanisław Niemirycz. Z kolei nastąpiło wbię nie symbolicznych gwoździ i składanie życzeń. Mocne przemówienie ks. prof. Dembieńskiego i kol. Szulca z Lubawy i prezesa „Pracy Polskiej” z Nowego Miasta nagrodzone były burzą oklasków. Nowy proporzec wręczył chorążemu, od którego odebrał przyrzeczenie, członek Zarządu Okręgowego z Warszawy, kol. J. Dziżyński, który też wygłosił dłuższy referat polityczny. Pierwszą częścią akademii zakończono Hymnem narodowym i Hymnem Młodych.

Po wspólnym, żołnierskim obiedzie odbyła się w dalszym ciągu akademia, na której przemawiali kol. Wasniowski, ref. org. zarz. pow. kol. red. Reichel z Nowego Miasta, który omówił ostatnie zajścia w Gdańsku i kier. koła kol. Józefowicz, który złożył serdeczne podziękowanie wszystkim gościom i członkom, oraz zapewnił władze Stron. Nar., że prace swoją podwoją i zawsze karni i posłuszni gotowi są na każdy rozkaz władz. Akademię zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego i armii narodowej, oraz odśpiewania Hymnu Młodych. Po południu odbyła się zabawa dla członków i gości.

List z Małopolski zachodniej

Komu jest potrzebny sojusz socjalistów z ludowcami?

Tarnów, wrzesień 1938.

W ostatnich dniach b. sekretarz powiatowy Str. Ludowego na powiat Tarnów, p. Edw. Brożka, zamieszczał na łamach „Głosu Narodu” kilka krytycznych uwag o współpracy ludowców z socjalistami, którzy pod płaszczykiem obrony zagrożonego szacna „demokracji” starają się wpędzić ludowców w oko py walczącego — o swe interesy — z y d o s t w a.

Wystąpienie p. Brożka wypadło dla socjalistów nie w porę, w zamiarach bowiem ich leży możliwie jak najstarciejsze zamaskowanie właściwego celu zaleceń. Ponieważ p. Brożek odważył się napisać i o Zydach, oddając wiernie przebieg rozmów prowadzonych z kilkoma przywódcami P. P. S.-u, prasa socjalistyczna z miejsca zareagowała artykułami b. posłów: p. Niedziałkowskiego i Ciołkosza, zdradzając tym nerwowym odruchem swe skryte obawy o losy największego przemyślnika. Tarnowski zaś gwardziści czerwni zapowiedzieli napad na niemłego Zydów śmiółka.

Wśród zastrzeżeń nie brak i podejrzeń w stosunku do rewolucyjnych sprzy mierzeńców. Ich dawna przyjaźń z twórcami przewrotu majowego i czynne zaangażowanie się w przewrocie przeciw rządowi Witosa, a w chwili obecnej nawiązywanie zerwanych nici z niektórymi odłamami systemu nie zbyt się godzą z dzisiejszymi zapewnieniami o „opozycyjności”. O tych krańcowych przeskokach czerwonego konia wiedzą dobrze nie tylko przywódcy ludowców, ale i doły organizacyjnej.

Zupełnie na czasie jest przypomnienie przez p. Brożka w „Głosie Narodu” zachowania się socjalistów w r. 1923 i 1926. Wówczas to, jak pisze p. Brożek...

— Udział po stronie P. P. S. w Tarnowie, w walce z rządami Witosa brali m. in. obecni „wojewodowie kielecki Dziadosz i poleski Kostek - Biernacki. Przywódca zaś miejscowej P. P. S., p. Ciołkosz, walczył w roku 1923 na ulicach Tarnowa o demokrację z rządami „faszysty” Witosa przy boku Kostka - Biernackiego, z którym powtórnie się zetknął w Brześciu... po... zwycięstwie „demokracji” Ciołkosz — Biernacki nad „faszystą” Witosem”.

Kilka pozytywne nauki przyniósł ludowcom i rok ubiegły, w którym to dla Poparcia „strajku ludowców” zorganizowali socjaliści w Tarnowie jednorodny strajk manifestacyjny. Swoiciele pojmując interes chłopski, wyległo żydo stwo mowiem na ulice, dokumentując rozrzucaniem ulotek komunistycznych i wybijaniem szyb w sklepach polskich swą przewagą oraz postawę komunistyczną. Dni te przekonały nawet najbardziej dobroduszych wśród ludowców o istocie współpracy z socjalistami, zamiast bowiem braci robotników zoba czyli „ghetto” żydowskie, właściwy tron socjalistycznych szeregów.

Nic więc dziwnego, że obecna współpraca z socjalistami oceniana jest przez ludowców, jako zło konieczne, imi zaś jako fatum, do którego pcha ktoś bezmyślnie przyszłości, a wreszcie inni, najmłodsi „wiciowcy” współpracę tę pochwalają i są jej gorącymi zwolennikami.

Wiedzą o tym socjaliści i rzucają miodych do walki ze starymi, których zowią „wiciowcami”. Walce tej patronują „na miejscu” ich własni ludzie, odkomenderowani do szeregów znicrowo - wiciowych. Nie rzadko oddziały „Tura” po formalnym rozwiązaniu swych organizacji przechodzą do „Zni-

cza” z rozwiniętymi sztandarami, ze znaczkami socjalistycznymi w klapach, zanosząc tam swój багаż ideowy.

Charakterystyczne dla atmosfery panującej w szeregach Wici i Znicza jest ich nagminnie wrogi stosunek do „antysemityzmu”, wyrażającego się w programie, taktyce i pracach Str. Nar. Hasła „chłopi do miast” usiłują przykryć innymi, swoistymi, zażerpniętymi ze starego arsenału klasowego i demagogicznego w rodzaju: „Chłopa przyszłość tylko w roli” i t. p.

Zycie miejskie zostawiają dla „panów”, o niech się martwią o kwestię żydowską. Chłop — ich zdaniem — nie będąc odpowiedzialnym za wypuszczenie Żydów do Polski, nie ma dziś obowiązku walki z nimi, a to tym bardziej, iż hasła demokracji nie mogą pozwolić na ograniczenie politycznej roli żydostwa. Widocznie całkiem zmierzają ich taktyka do pozyskania sobie Żydów za sprzymierzeńców w walce z głównym i wspólnym przeciwnikiem: Str. Narodowym, które uważają za bardziej dla siebie niebezpieczne od systemu pomajowego.

Dażenia ich nadto idą w kierunku odgródnienia myślowego chłopca, a wychowanego przez Kościół od Str. Narodowego przy pomocy sztucznej zapory, którą ma stanowić wpojenie w chłopca przekonanie, iż obóz narodowy jest ruchem politycznym, pozbawionym wpływów szlachetozny, dążącym do stworzenia nowej pańszczyzny i odzyskania utraconych pozycji społecznych.

Podobnie także oświetlają rolę duchowieństwa, jakoby — ich zdaniem — zainteresowanego w zepchnięciu chłopca do roli bezwolnego pariasa. Wychowanie w duchu nienawiści do przeszłości, jako całkiem szlachetkie, ma chłopca uczuciowo oddzielić od narodu, jako zbiorowości i od jego życia historycznego, a zmierzać do zamknięcia jego dażeń w ciasnych ramach klasowości i nienawiści społecznej.

Ruch „wiciowy”, będąc w swym światopoglądzie na wskroś materialistyczny, ma wiele punktów stykowych z doktry-

Wysiedlają Żydów ze śląskiego pogranicza

Polacy na Górnym Śląsku z zadowoleniem powitali akcję władz, które na mocy ustawy o pasie pogranicznym wysiedlają poza obręb Śląska niepożądane elementy, w szczególności nie mających określonego źródła dochodów Żydów, zajmujących się rozmaitymi ciemnymi sprawami, jak np. paserstwem, nielegalnym handlem dewizami, przemylem itd.

Żydz ci są odsyłani przeważnie do miejsc urodzenia.

Kępa Redłowska rezerwatem przyrody

Wojewoda pomorski ogłosił zarządzenie, w myśl którego Kępa Redłowska staje się rezerwatem przyrody. Wstęp na Kępę dozwolony jest tylko dla pieszych, natomiast wjazd rowerami i pojazdami mechanicznymi jest zakazany. Zwiedzający teren Kępy Redłowskiej winni podporządkować się wezwaniom i wskazówkom funkcjonariuszów nadleśnictwa Chylonia i innych uprawnionych władz.

Niezastosowanie się do tego zarządzenia podlega karze, w myśl ustawy o ochronie przyrody.

Raibn i gmina żydowska na ławie oskarżonych

LUBLIN, (tel. wł.) — Na wokandyse sądu apelacyjnego znajduje się niebawem szereg interesujący proces.

Ławę oskarżonych zajmą wszyscy członkowie zarządu gminy żydowskiej w miasteczku Szydłowcu z miejscowym rabinem Chaimem Rabinowiczem na czele. Zostali oni swego czasu zbiorowo pociągnięci do odpowiedzialności za po-

bieranie wyższych opłat od uboju rytualnego.

Sprawa odbyła się w sądzie okręgowym w Radomiu jako w pierwszej instancji i wszyscy zostali skazani po pół roku więzienia.

Skazani zgłosili apelację i sprawa obecnie stanie się przedmiotem rozprawy drugiej instancji.

Zebranie kupiectwa chrześcijańskiego w Białymstoku

Białystok, w sierpniu

W dniu 28-ym sierpnia o godzinie 16 w sali parafialnej Domu Katolickiego przy Farze odbył się odczyt urządony staraniem chrześcijańskiego kupiectwa polskiego na temat: „O celach i zadaniach i roli chrześcijańskiego kupiectwa polskiego”.

Prelegent, znany już w Białymstoku

z przemówieniem podczas obchodu święta „Cudu nad Wisłą”, jako delegat Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, p. Leon Najmrodzki w dwugodzinny przemówieniu oświetlił doniosłą rolę kupiectwa polskiego w dobie obecnej, w dobie budowania polski mocarstwowej.

Przemówienie często przerywano gorącymi oklaskami. (J. Z.)

Poznań po 15 sierpnia

Deszcz mandatów spadł na S. N. — Przedwyborcze jaskółki — Ratować O. Z. N.! — Feralna trzynastka — S. N. manifestuje

Poznań, we wrześniu.

Mimo, że od wspaniałych uroczystości Stronnictwa Narodowego w Poznaniu w rocznicę „Cudu nad Wisłą” minęły już dwa tygodnie, miasto żyje wciąż jeszcze pod znakiem miecza Chrobrego, starannie zreżtą przez władze konfiskowanego na każdym kroku. Szczególnie dużo komentarzy wywołuje w dalszym ciągu zakaz odbycia zjazdu okręgowego S. N., a więcej jeszcze... skutki tego zakazu.

Od dnia zjazdu sierpniowego biura S. N. pełne są ludźmi, zgłaszających swe wystąpienie do szeregów narodowych. Dość wspomnieć, że w jednym tylko tygodniu pozajzdowym siła S. N. w Poznaniu wzrosła o pół tysiąca nowych kandydatów.

Równocześnie jednak z tym spadł na

poznanskich narodowców obfity deszcz mandatów karnych. Chwilowo dotyczą one poprzedzających zjazd obchodów i poświęceń proporców S. N. Wszyscy jednak spodziewają się, że za tym pójdą dziesiątki i setki mandatów za mundury, mieczyki i proporce w dniu 15 sierpnia. Ano, zobaczymy...

Chociaż w Poznaniu nie rozpisano jeszcze wyborów, to jednak na firmamencie politycznym pojawiły się już pierwsze wodowy „Praca” (nie mający nic wspólnego z narodową „Pracą Polska”). Pos. Mróz stworzył już w Poznaniu własny komitet wyborczy pod nazwą „Front robotniczy i pracującej inteligencji”. Chodzi prawdopodobnie o skaptowanie urzędników miejskich. Czy jednak to się uda? Bardzo wątpliwe.

O wyborach myśli też oficjalny O.Z.N. Dotychczasowa jego działalność w tym kierunku polega jednak wyłącznie na niewybrednym i niekulturalnym ataku wianiu Stronnictwa Narodowego — w prasie, na zebraniach itp.

Wyrok w procesie o zajęcia przeciwżydowskie w Kadzidle

Łomia, we wrześniu.

Dn. 29 sierpnia br. Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę 6-ciu narodowców, oskarżonych o udział w zbiegowisku przeciwżydowskim na dorocznym jarmarku w maju br. w Kadzidle pow. ostrołęckiego.

Bilans strat według aktu oskarżenia wygląda następująco: „Zdemolowano 7 straganów żydowskich, przewrócono wóz z drobiem i nabiałem, uszkodzono nabiał i towary galanteryjne, stłuczono 7 szyb oraz lekko poturbowano kilku Żydów. Wkrótce Żydzi pucielali się z jarmarku i całe zajście zlikwidowało się samoistnie. Pokrzywdzeni Żydzi oceniali swe straty na kwotę około 1.000 zł.”.

Przewód sądowy, podczas którego zbadano 30 świadków, w tym policjantów, Żydów i wieśniaków, naogół zgodnie potwierdził przebieg zajścia jako spokojnego odruchu ludności polskiej, nie żyjącej sobie żydowskich straganów. Straty żydowskie, zdaniem świadków, były minimalne, np. komendant policji w Kadzidle określa je na 175 zł., prowadzący dochodzenie przodownik służby śledczej zeznaje, że wybito zaledwie 7 szyb., słowem, straty żydowskie są minimalne.

Świadkowie ustalają, iż wśród ludności polskiej nie było nastrojów nieprzyjanych policji, lecz tylko wobec żydostwa.

Świadkowie policjanci naogół zgodnie wyrażają dobrą opinię o oskarżonych, dotąd zresztą niekaranych, porządnym rolnikach. Kilku z pośród oskarżonych odbyło służbę wojskową, a nawet Stanisław Ziółkowski ma 3 lata i 3 miesiące służby wojennej i posiada odznaczenie „Orlą Łwowskich”.

Najwięcej ożywienia do procesu wnoszą świadkowie Żydzi, zarówno swymi przesadnymi zeznaniami, krzykliwością, jak również rzekomą naiwnością w ocenie sytuacji żydowskiej w Polsce.

Na pytanie bowiem obrońcy, skierowane do handlarzy żydowskich: — „Czy nie zastanawiał się świadek, iż w obecnej sytuacji w Łomżyńskim udział Żydów na jarmarku nie spotka się z przychylnym

przyjęciem ze strony Polaków?” — Nie, nie zastanawiałem się, bo przecież jest spokojnie... — odpowiadali straganiarze żydowskie.

Widać z tego, że Żydzi mają krótką pamięć, że zupełnie zapomnieli o Czyżewie, Zambrowie, Wyszonkach Kościelnych i wielu innych miejscowościach, w których ludność polska wyraźnie dowiodła, że nie życzy sobie handlarzy żydowskich.

O UNIEWINNIENIE OSKARŻONYCH

Obrońcy oskarżonych narodowców, pp.: adw. Adam Mieczkowski z Łomży i p. Stefan Niebudek z Warszawy, wnosili o całkowite uniewinnienie oskarżonych, bowiem zajścia nie były wymierzone przeciw policji, że miały spokojny i łagodny przebieg, tak, iż się samoistnie zlikwidowały, że Żydzi nie uszanowali dnia Misji Katolickich i nie wzięli pod uwagę nastrojów antyżydowskich, jakie panują w tamtych okolicach, wreszcie, że stan faktyczny zajścia nie może być zakwalifikowany jako zbiegowisko karalne, ale jako wykroczenie karane w trybie administracyjnym. Podobnie jak już w kilkunastu wypadkach z tego zajścia Starostwo postąpiło, bądź jako uszkodzenie mienia prywatnego, ściągane z oskarżenia prywatnego.

Prokurator Szreter, domagając się ukarania oskarżonych, zaznaczył, iż przekroczyli oni granice dopuszczalnej walki z zalewem żydowskim na polu społeczno-gospodarczym

WYROK

Sędzia Beblowski wydał następujący wyrok: Skazał wszystkich 6-ciu oskarżonych każdego na karę 6-ciu miesięcy więzienia z art. 163 k. k. tj. za udział w zbiegowisku publicznym, zaliczając odbyty areszt tymczasowy, a dwu z pośród nich — Sysce i Puławskiemu — zawieszając wykonanie kary. Środek zapobiegawczy — areszt — w stosunku do głównego oskarżonego, 42-letniego Stanisława Łaszczuka, ojca 6-ga dzieci, został uchylony.

Obrońca zapowiedział wniesienie skargi apelacyjnej.

Wśród „miłych” krewnych z Niemiec Wspomnienia nad polskim masłem

Niemcy bardzo starannie ukrywają trudności wewnętrzne Rzeszy, jakie wywołują się w związku z przetwarzaniem państwa w totalny ustrój narodowo - socjalistyczny. Są to trudności najrozmaitszego rodzaju i zupełnie zrozumiałe. Chowa je się jednak pod kocem, by nie naruszały wrażeń gigantyzmu i jego powodzenia, jakie współcześni władcy Niemiec pragną nadać swym poczynaniom, zwłaszcza wobec zagranicy.

Ludność żraju, albo urzeczona albo przestraszona, nie zawsze posiada pałę z ust, jak owilek najbardziej żywi dla Niemców turyści, po powrocie nie kryją pewnego rodzaju rozczarowania po zetknięciu się z tą ludnością.

Natomiast warto tych samych Niemców obserwować po przeniesieniu ich z Rzeszy do innego kraju. Wówczas otwierają im się usta do mimowolnych zwierzeń.

O takich zwierzeniach donosi zupełnie niepodejrzane źródło niemieckie, bo sen. Wiesnera (Jungdeutsche Partei) „Deutsche Nachrichten” (z 31-go sierpnia b. r.). Opisują one z oburzeniem zachowanie się Niemców z Rzeszy, bawiących w gościnie u krewnych czy znajomych w Polsce. Oto, co obserwator zachowania się tych Niemców w kraju polskim donosi swemu piśmu

„Odnosi się to do kategorii niezadowolonych. W zasadnicze rozprawy nie wdają się oni: po pierwsze brak im argumentów, a po wtóre mogliby łatwo natrafić na granit... Lecz małe uwagi, rzucane jak gdyby od niechcena, mogą — systematycznie powtarzane — też wywołać zamierzony skutek

Rozpoczyna się to zaraz wieczorem po przybyciu: Ciociu, czy mogę wziąć sobie jeszcze trochę masła? Jakże się cieszę, że mogę znowu spożywać prawdziwe masło. U nas, wiesz, jest tylko mieszanina, masło pomieszane z trawem wielorybim lub margaryną”.

A dnia następnego: „Właśnie wyprąłam swetr, który mi podarowałś, Ciociu. To rozkosz, mówę Ci, mieć w palcach prawdziwą wełnę”.

I przy następnej sposobności: „Jeden z moich przyjaciół studiował teologię. Po skończeniu studiów, porzucił zawód swój i został nauczycielem. Nie ma żadnych widoków, żadnych możliwości dla duchownego w Niemczech”.

I znowu znalazła się rodzina w całym swym gronie: „Ogromnie dużo jest do zrobienia w Trzeciej Rzeszy. Trudno zorientować się w tylu zajęciach ubocznych... Tyle mówi się o rodzinie, lecz kto ma czas poświęcić się rodzi-

nie? To musi się zakończyć ruiną grodną rodzinną”.

Tych kilka spostrzeżeń poczynionych w „gronie „miłych” krewnych z Niemiec” — jak stwierdza informator pisma niemieckiego (niekoniecznie zaraz agent Gestapo, jeno bardziej za cietrzewiony wielbiciel porządków za kordonem) — to ciekawa ilustracja, barwnie obrazująca nam rozległe odziki współczesnego bytowania przeciętnego obywatela III Rzeszy. Nie spostrzeżemy na niej głodu — jak to zazwyczaj się dowodzi przesadnie — lecz te wszystkie braki i kłopoty, które narzuca przeciętnemu obywatelowi niemieckiemu obowiązki „aushalten und Maul Halten” — żywcem przejęty z czasów wielkiej wojny, zwłaszcza u jej schyłku.

Ten obowiązek, starannie podtrzymywany wypróbowanymi metodami w obozach doprowadził do lekkiego zniechęcenia i żywszych wynurzeń w atmosferze swobody oraz w obliczu mnogości masła, wełny i tych rozmaitych bogactw doczesnych Polski, które surowy regime narodowo - socjalistyczny zastąpił namiastkami; wśród nich „uboczne zajęcia” — odrywające od życia rodzinnego wyłącznie dla służby w regimie — należą do bardzo ucziłtych, skoro i one są poruszane w skargach

„Występy“ członków Z. M. P.

Nowy napad na członków S. N. — 5 napastników
odstawiono w kajdanach do więzienia w Poznaniu

(Od własnego korespondenta)

Poznań, we wrześniu.

Kilkrotnie już pisaliśmy o niebywałym rozszewreniu się Związku Młodej Polski w Słeszewie pod Poznaniem. Miejscowość ta, obrana przez władze Z.M.P. na bazę operacyjną dla całej Wielkopolski, żyje formalnie pod terorem pijanych bojowników Z. H. P. Napady na bezbronnych przechodniów, przede wszystkim zaś na przeciwników politycznych, są tam na porządku dziennym. Niedawny list 125 poważnych obywateli Słeszewa do wojewody poznańskiego o bandyckich wyczynach awanturników z pod znaku Z.M.P. nie odniósł — jak dotychczas — żadnego skutku. Przeciwnie, nawet po ostatnim „gulaszowym“ zjeździe tej organizacji w Warszawie, „animusz“ Z. M. P. wzrósł jeszcze bardziej.

Doniesiono nam właśnie o nowym wyczynie członków Z.M.P. W dniu 17 sierpnia br. o godz. 19.30 w Słeszewie grupa pijanych członków Z.M.P. napadła na 2

członków Stowarzyszenia Narodowego: Kazimierza Kowalskiego Jana i Kaliksta. Wezwana policja napastników przepędziła. W czasie lojówkarze z Z.M.P., nie dając za wygraną, zmoiliwali wszystkie swoje siły i uderzyli na policję, tak że trzeba było wezwać siły z komendy P. I. w Poznaniu. Przyszły z Poznania kom. Bączkowski, któremu towarzyszyła uzbrojona kompania P.P., przywrócił dopiero spokój. Kilkunastu członków Z.M.P. aresztowano, a 5 z nich przewieziono w kajdanach do więzienia w Poznaniu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że bojówkarze z Z.M.P. przybrali wobec policji niezwykle groźną postawę.

Nie lepiej zachowali się członkowie Z.M.P. w Mosinie pod Poznaniem. W ubiegłą niedzielę napadli oni większą grupą na kolporterów prasy narodowej — członków S. N. I w tym wypadku spokój został przywrócony.

(j. pat.)

Żydowski „hrabia“ wydalony z Gdańska

Icek Kronenberg rodem z Łodzi, który swymi gościnnymi występami „uszcześliwił“ wszystkie niemal kraje Europy i Azji od morza Martwego do Bałtyku, został we wtorek wydalony z Gdańska — do Polski. Występował on ostatnio w Gdańsku jako hrabia Montecorona i nosił odznaki faszystowskie. Żaden kraj — nawet Włochy — nie chciały się przyznać do „Comte de Montecorona“. Wątpić należy, czy się Polska z tego przybytku ucieszy.

Żyd na czele szajki handlarzy łycia

W Busku zlikwidowała policja szajkę handlarzy bydła, trudniących się skupem zwierząt, padłych na różne choroby, a także na przyszcycie oraz potajemnym ubojem. Mięso pochodzące z padłych zwierząt nabywali niektórzy masarze do wyrobu wędlin! Na czele zbrodniczej szajki, która trafia ludność Buska oraz kuracjuszy, przybywających z całej Polski, stał Szmul Lewkowicz, którego wraz z ośmioma innymi osobnikami osadzono w więzieniu w Pińczowie.

Przy likwidacji szajki zakwestionowano około 100 kg. mięsa, ukrytego w piwnicach, a pochodzącego z padłych krów.

Protest przeciw zażyciu radia

Gniezno, (tel. wł.)

Kilkudziesięciu członków Akcji Katolickiej w Łukowie pod Gnieznom z miejscowym proboszczem ks. prof. T. Zielińskim na czele zaprzętało dalszego abonamentu „Polskiego Radia“ na znak protestu przeciw niestęchanemu zażyciu tej instytucji.

Odpowiedni list w tej sprawie wysłano równocześnie do dyrekcji „Polskiego Radia“.

Bluznierca

skazany na rok więzienia

W poznańskim Sądzie Okręgowym odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciw sekciarzowi W. Witezyńskiemu, któremu akt oskarżenia zarzucał szereg bluźnierstw oraz wyszydzanie religii i Kościoła katolickiego.

Witezyński, który jest „adwentystą“, był już za podobne przestępstwa karany: obecnie więc sąd skazał go na 1 rok więzienia bez zawieszania kary.

Akcja pikietowa w Czyżewie

Po przerwie wznowiono akcję bojkową w Czyżewie. Przy sklepach żydowskich postawiano pikiety, ostrzegające Polaków przed kupnem u „synów Izraela“.

Żydzi zapowiadają... interwencję u władz.

Żydzi kupują kradzione krzyże

W Grodnie aresztowano b. grabarza omentarz rzym. kat., Bolesława Taibucha, który kradł krzyże i ogrodzenia żelazne i sprzedawał je Żydom na szmela.

„Ukraiński“ wyrok śmierci na nauczyciela

Kierownik szkoły powszechnej we wsi Tuchowce pow. rówieńskiego Tomasz Nowosad, otrzymał anonim podpisany znakiem „tryzub“, zredagowany w języku ruskim, zawierający pogroźki zamordowania w razie dalszego przeszkadzania wyrotowej robocie „nacjonalistyczno-ukraińskiej“ na terenie wsi. Nowosad oddał list policji, która w krótkim czasie ujęła autorów w osobach Włodzimierza Gulaka i Jakuba Fedoryszyna. Oba staną przed sądem.

1.000 wybitych szyb

Gradowa burza nad Brastawiem

Nad Brastawiem i okolicą przeszła gwałtowna burza połączona z kilkuminutowym opadem gradu wielkości orzecha włoskiego.

Siła uderzenia gradu była tak wielka,

Greko-katolicka kuria metropolitarna zaleca niszczenie nazwisk polskich

Lwów, we wrześniu

Na sesji wyjazdowej lwowskiego Sądu Okr. w Grodsku Jagellońskim przeprowadzono rozprawę karną przeciw greko-katolickiemu parochowi z Uherzecz Niezabitowskich ks. Wasyłowi Paślawskiemu, oskarżonemu o sfalszowanie ksiąg metrykalnych.

Akt oskarżenia zarzucał ks. Paślawskiemu że w księgach zmienił nazwiska Gawroński na Hawroński, a Chmiel na Chmil. W toku rozprawy wyszło na jaw skandaliczne zarządzenie greko-katol.

kurii metropolitanej, wydane w lipcu 1937 r.

Rozesłany przez kurie do wszystkich greko-katolickich parafij okólnik noszący nr. porządkowy 6.189 zaleca podległemu duchowieństwu, by przy wydawaniu metryk, względnie wyciągów metrykalnych, ukrainizowano nazwiska o brzmieniu polskim.

Rozprawa zakończyła się skazaniem ks. Paślawskiego za oba przestępstwa na karę więzienia po 6 miesięcy, przy czym wymierzono łączną karę 7 miesięcy.

Wielkie zebranie Stron. Narodowego w Mościskach

(Od własnego korespondenta)

Przemysł, w sierpniu.

Przed niedawnym dopiero czasem Stronnictwo Narodowe zajęło się Mościskami, a już widoczne są znaczne rezultaty tej pracy. Powstało kilka katolickich sklepów, a nadto akcja organizacyjna w środowisku, gdzie znaczne wpływy posiadali ludowcy, postępuje w szybkim tempie.

Kiedy przed miesiącem na publicznym zebraniu Stronnictwa Narodowego próbowali oni jeszcze brzdącić, to imponujący wiec, który w salach Sokola zgromadził 27 hm. około 350 osób, zakończył się w nastroju wprost entuzjastycznym. I tym razem na sali byli ludowcy, ale w zupełności zsolidarowali się z wywodami mówców narodowych. Główny referat wygłosił mgr. Bilan, który w obszernych wywodach zajął się sprawami polityki zagranicznej i wewnętrznej. Najżywiej były przyjmowane ustępy dotyczące „ozonu“, i spraw żydowskich.

Drugi przemawiał p. Uchwat, również

z Przemysła, a na zakończenie zabierało w dyskusji głos kilku poważnych obywateli miejscowych, którzy przyjechali tu autobusem. Goście wnieśli do miasta duże ożywienie. Przywieźli z sobą afisze i ulotki, którymi całe miasteczko wylepili, po nabożeństwie wzięli udział w zebraniu, a po południu specjalnie dla nich urządzonej przez tamtejszy Sokół, z prezesem Tymkowem na czele, zabawie tanecznej.

Wieczorem odjechali wśród śpiewu Hymnu Młodych (B).

W związku z zebraniem bawiła w Mościskach przez cały dzień wycieczka 30 przemyskich narodowców, którzy przyjechali tu autobusem. Goście wnieśli do miasta duże ożywienie. Przywieźli z sobą afisze i ulotki, którymi całe miasteczko wylepili, po nabożeństwie wzięli udział w zebraniu, a po południu specjalnie dla nich urządzonej przez tamtejszy Sokół, z prezesem Tymkowem na czele, zabawie tanecznej.

Wieczorem odjechali wśród śpiewu Hymnu Młodych (B).

Związek Niemców w Polsce

Cel przyjęcia sen. Hassbacha przez premiera Składkowskiego

W związku z czwartkowym przyjęciem przez premiera Składkowskiego senatora Niemca Hassbacha, przewodniczącego Rady Niemców w Polsce, donosi „Berliner Tageblatt“, iż sen. Hassbach zawiadomił premiera o zamiarze Niemców zorganizowania nowego związku niemieckiego, który jako „Związek Niemców w Polsce“ — miałby zjednoczyć wszystkich Niemców w Rzeczypospolitej. Siedzibą władz centralnych związku ma być Warszawa. Sen. Hassbach wręczył premierowi projekt statutu związku, prosząc go o poparcie poczynają.

Związek Niemców w Polsce — informuje „Berliner Tageblatt“ — ma zastąpić rozliczne grupy i partie niemieckie w poszczególnych województwach i reprezentować interesy poli-

tyczne, gospodarcze i kulturalne Niemców w Polsce. Działalność swą ma rozwijać w sensie pragnień niemieckiej grupy narodowościowej i w granicach obowiązujących praw.

ZSSR cofa wiza

kapłanom wszystkich wyznań

MOSKWA (KAP). Rząd sowiecki podał do wiadomości swym wszystkim przedstawicielom zagranicznym, że nie wolno jest pod żadnym warunkiem wydawać wiz tranzytowych przez terytorium ZSSR kapłanom (nie zależnie od tego, do jakiego wyznania należą), którzy pragną udać się na Daleki Wschód via Rosja. Zakaz powyższy dotyczy również zakonnic oraz katechetów.

Konfiskata

listu pasterskiego
episkopatu Niemiec

BERLIN (KAP). Zbiorowy list pasterski episkopatu Niemiec, po odbytej w tych dniach konferencji w Fuldzie, został na skutek specjalnego telefonicznie rozesłanego nakazu władz hitlerowskich, skonfiskowany wieczorem przed dniem, w którym miał być odczytany z ambon we wszystkich kościołach Niemiec. Mimo to jednak orędzie biskupów zostało we wszystkich kościołach parafialnych odczytane, gdyż list pasterski rozesłano w dwóch egzemplarzach, z których jeden tylko policja zdolała skonfiskować.

Wina została stwierdzona

GDANSK (ATE) — Do Gdańska przybył przedstawiciel naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, który na miejscu zapoznał się ze sprawą napadu narodowych socjalistów na harcerzy polskich.

Jak się dowiadujemy delegat ten stwierdził, że napadu dokonał oddział, który wyłącznie w tym wypadku ponosi winę. Również delegat kierownictwa Związku Harcerstwa Polskiego ustalił, że nieprawdą jest, jakoby harcerze polscy mieli dokonać napadu na kolporterkę Danziger Vorposten.

Skonfiskowanie broszury o mordzie rytualnym

„Dziennik Kujawski“ z dn. 3 bm. donosi:

W Chełmie ukazała się broszura pt.: „Przekleństwo dziedzic“ opracowana przez Kazimierza Czernieckiego, b. redaktora i wydawcę tygodnika „Zwierciadło“, na podstawie rękopisu śp. Krystianczuka, b. zakonnika Zgromadzenia OO. Reformatorów w Chełmie. Autor rękopisu, po skasowaniu klasztoru przez Moskali, został odesłany do miejsca pochodzenia, tj. do Wojsławic pod Chełmem, gdzie zmarł przed kilku laty.

Broszurę skonfiskowały władze adm-

nistracyjne, a władze sądowe zatwierdziły zajęcie, które nastąpiło za opisane rzekomego mordu rytualnego, dokonane go w połowie XVIII wieku na półtorarocznym dziecku Andrzejczukowej w Wojsławicach. Rozprawa sądowa, jaka w konsekwencji nastąpi, budzi specjalną sensację, ponieważ oskarżony ma podobno dysponować bogatym materiałem historycznym w tej mierze, który był rozpatrywany jeszcze w roku 1912 przez specjalnego delegata sądu rosyjskiego z Kijowa, w związku ze słynnym procesem Bejlisa.

Prokuratura a pobicie narodowca

Czy będzie wniesiony akt oskarżenia przeciwko policjantowi

ŁOMŻA — (tel. wł.) 3.9 — W głównej sprawie pobicia narodowca Zygmunta Krajewskiego przez policjanta Aleksę Dworaka w Łomżyńskim, w której Sąd Grodzki w Zambrowie uniewinniając policjanta napisał w motywach, że „bicie na rozkaz jest nie karalne“, nastąpił z kolei nowy zwrot. Przed miesiącem, Sąd Okręgowy w Łomży, jako odwoławczy, podczas rozpatrywania skargi apelacyjnej pobitego narodowca, uniewinnił całe postępowanie w sprawie, i postanowił odesłać akt sprawy do prokuratury. Zrozumiałe, iż chodziło o pociągnięcie policjanta do odpowiedzialności w trybie oskarżenia publicznego przez prokuratora za przestępstwo urzędnicze nadużycia władzy — art. 286 K. K. Niezależnie od tego, adwokat Borowski, jako pełnomocnik poszkodowanego, wniósł podanie z wnioskiem o sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko policjantowi.

Tymczasem, prokuratura łomżyńska w tych dniach zawiadomiła adw. Konrada Borowskiego, że pozostawia

jego podanie bez biegu, uważając, iż sprawa już przed dwoma laty została prawomocnie umorzona...

Obronca poszkodowanego wniósł jednak zażalenie na to postanowienie do prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zaznaczając, że „zaskarżone postanowienie spowodowało sytuację, godzącą w interes Zygmunta Krajewskiego, sprowadzającą się do tego, że nie ma on możliwości dochodzenia wymiaru sprawiedliwości za bezspornie doznaną krzywdę fizyczną i moralną, co jest jego prawem, a w warunkach sprawy niniejszej i jego obowiązkiem obywatela państwa“.

W dłuższym wywodzie adwokat dochodzi do wniosku, iż należy wyjść z tej paradoksalnej sytuacji przez uchylene zaskarżonego postanowienia i zlecenie wniesienia aktu oskarżenia przeciwko policjantowi Aleksemu Dworakowi z art. 286 K. K.

Przykład tej sprawy dowodzi, jak zawile jest postępowanie w sprawach o nadużycie władzy.

Wyrok na sprawców

zająć 1-szo majowych w Kielcach

W uzupełnieniu komunikatu o skazaniu sprawców zająć 1-szo majowych w Kielcach, podajemy dokładny wyrok.

Skazani zostali przez Sąd Okręgowy Wojciech Kożera, porządkowy milicji PPS na 3 lata więzienia, Józef Pyk, porządkowy milicji PPS na 2 lata więzienia, Józef Nowak, komendant straży porządkowej na 1 i pół roku więzienia, Szulim Mauer na 1 i pół roku więzienia, Władysław Piwowar, członek milicji PPS na 14 miesięcy więzienia, Pinkus Mauer na 1 rok więzienia, następujących 5-ciu oskarżonych Stanisława Zielińskiego, Ignacego Zynera, Władysława Fiuka, Chaima Kupperberga i Józefa Kowalewskiego po 10 miesięcy więzienia każdego. — Oskarżonych: Władysława Romanca, Moszka Kirszencajga i Władysława Znojka po 8 miesięcy więzienia

każdego. Jedynie Władysławowi Znojce sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 3 z uwagi na to, że przyznał się on całkowicie do winy. 5-ciu oskarżonych sąd uniewinnił. Skazany zaliczony został areszt prewencyjny.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że wina oskarżonych, biorących udział w napadzie na lokal stronnictwa i członków Stronnictwa Narodowego została zeznaniami świadków udowodniona.

Biorąc pod uwagę wzburzenie tłumy, spowodowane śmiercią Kazimierza Tomczyka, oraz inne okoliczności łagodzące, sąd zastosował względem oskarżonych łagodny wymiar kary.

Ponadto sąd podniósł, że wymierzył najwyższe kary funkcjonariuszom milicji porządkowej PPS., gdyż w przeciwieństwie do swoich obowiązków byli oni najwięcej agresywni podczas zająć.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. pocz. Nr. 694 Warszawski Dzień Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatki); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak

Nakładem Sp. z o.o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza“.

Druk „Artystyczna“, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy

za tekstem — 40 groszy; „drobne“ — za wyraz 15 groszy

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów)

Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko do gotówki i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamow-

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów)

Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko do gotówki i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Wydawca: Stanisław Jasiakowski